

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY



1937

ROK XIX

NUMER 19

Chcesz ułatwić sobie pracę

posługuj się następującymi podręcznikami:

PRZEPISY O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU WOJSKOWYM

OPRACOWAŁ
TADEUSZ TELIGA

Radca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Wydawnictwo zalecone przez Minister-
stwo Spraw Wewnętrznych (Dz. Urz. Min.
Spr. Wewn. Nr 10 z dn. 20 kwietnia 1937)

NA KLAD E M
ZWIĄZKU ZAW. PRAC. SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.
WARSZAWA ROK 1937

BIBLIOTEKA SAMORZĄDOWCA Nr 60

PRAWO O FINANSACH KOMUNALNYCH



OPRACOWAŁ
STEFAN PAWLAK
MAGISTER PRAW

Wydawnictwo zalecone przez Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych (Dz. Urz. Min. Spr.
Wewn. Nr 17 z dn. 30 czerwca 1937 r.)

ROK 1937
NAKLAD E M ZWIĄZKU ZAW. PRAC. SAMORZĄDU TERYT. R. P.
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85. TEL. 726-21

Obie powyższe książki są niezbędne dla związków samorządowych. Logiczny i przejrzysty układ „Przepisów o powszechnym obowiązku wojskowym” ułatwia pracownikom prowadzącym działy wojskowe w gminach wiejskich i miejskich, orientowanie się w aktualnym stanie prawnym zagadnienia i od-
szukania potrzebnych przepisów. Ponadto wielkim ułatwieniem są komentarze z objaśnieniami i teza-
mi N. T. A. oraz 67 wzorów wszelkich druków, koniecznych dla sprawnego funkcjonowania referatów
wojskowych.

Cena tej książki zł 7.50, w oprawie zł 9.— plus 1 zł koszty przesyłki.

„Prawo o finansach komunalnych” stało się już podręcznikiem dla sekretarzy związków samorzą-
dowych oraz rachmistrzów. Zebranie w jednej książce o objętości 480 stron obowiązujących przepisów
zawartych w 123 ustawach i dekreтах, 68 rozporządzeniach wykonawczych i 62 okólnikach, ułatwia
orientowanie się w tym tak ważnym dla samorządu dziale pracy. Książka obejmuje całokształt ustawa-
dawstwa o finansach komunalnych.

Cena zł 10.—, w oprawie zł 11.50 plus 1 zł koszty przesyłki.

Zamówienia na obie książki należy nadsyłać do SKŁADNICY ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW
SAMORZĄTU TERYTORIALNEGO R. P., WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85.

Opinie prasy o obu tych książkach zaleconych przez Min. Spraw Wewn. do użytku służbowego, za-
mieszczamy wewnątrz numeru.

Zainteresowani powinni we własnym interesie pośpieszyć się z nadesłaniem zamówień.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

Józef Krasowski

Inspekcja nad samorządem gminnym w nowej formie

W grudniu ubiegłego roku odbyła się dwudniowa konferencja społeczno-samorządowa,¹⁾ zwołana przez Centralny Zarząd Z. P. S. T. w celu omówienia najbardziej pilnych zagadnień, zarówno społeczno-samorządowych, jak i techniki pracy biurowej w związkach samorządowych.

Na konferencji tej, w której poza przedstawicielami władz wzięło udział pięciu sekretarzy wydziałów powiatowych, trzynastu inspektorów samorządu gminnego, burmistrz, dwóch wójtów, czterech sekretarzy gmin wiejskich, omawiane były sprawy: dochodów gmin wiejskich, samorządu gromadzkiego, organizacji biur wydziałów powiatowych, instrukcji dla inspektorów samorządu gminnego, roli inspektora, jako koordynatora pracy społecznej i gospodarczej, zagadnień personalnych w samorządzie, zawodowego doksztalcania inspektorów i potrzeby nowelizacji przepisów hamujących pracę w samorządzie.

Zarówno wygłoszone referaty, omawiające powyższe zagadnienia, jak i tezy uchwalone przez konferencję były drukowane na łamach „Pracownika Samorządowego”.

Dwie sprawy z liczby spraw omawianych na konferencji zostały już uregulowane. Zostało wydane rozporządzenie o gromadach oraz uruchomiono kursy dla inspektorów samorządu gminnego. Wśród spraw pozostałych na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa instrukcji dla inspektorów samorządu gmin-

nego czyli sprawa odpowiedniego zorganizowania nadzoru inspekcyjnego i instrukcyjnego nad samorządem gminnym.

Zagadnienie inspekcji interesuje dzisiaj nie tylko samych inspektorów samorządu gminnego. Interesują się nim również władze nadzorcze, a najbardziej oczekują właściwego rozwiązania tego zagadnienia organa samorządu gminnego na czele z wójtami oraz szeroki ogół pracowników gmin wiejskich. I jedni, tj. wójtowie, i drudzy, tj. pracownicy gmin, spodziewają się, że z chwilą wydania nowej instrukcji i odciążenia inspektora od prac biurowych zyskają w nim rzecznika potrzeb gmin i instruktora pracy samorządowo-społecznej. W terenie oczekują zmiany. Zmiany, jak mówią, atmosfery nadzoru nad gminami, atmosfery spowodowanej przepracowaniem inspektorów i obciążeniem ich często różnorodnymi funkcjami, które bardzo mało mają wspólnego z istotą ich pracy. Jeżeli się zna nastroje dołów, tj. nastroje panujące w gminach, to dochodzi się do wniosku, że sprawa instrukcji dla inspektorów jest szczególnie pilna, gdyż na skutek przemian w ustroju samorządu zaszła potrzeba z jednej strony rozszerzenia ram prac inspektorów, a z drugiej umożliwienia im spełniania funkcji najbardziej istotnych i niezbędnych dla należytego rozwoju pracy samorządu gminnego i samorządu gromadzkiego.

Trafne rozwiązanie tej sprawy może mieć doniosły wpływ na dalszą działalność gmin wiejskich, na ich odbiurokratyzowanie, a nawet na redukcję zbęd-

1) Patrz „Prac. Samorz.” nr nr 23-24/36 i 2 i 3/37.

Biblioteka
UMCS
Lublin

W 913/93/103

nych prac, zleczanych gminom na skutek nieskoordynowanej działalności wielu urzędów i instytucji oraz często zbyt słabego orientowania się tych urzędów co do istniejących możliwości wykonania przez gminy wydawanych poleceń.

Doceniając wagę zagadnienia inspekcji, wspomniana konferencja poświęciła wiele uwagi instrukcji dla inspektorów, którą nazwano „instrukcją inspekcji powiatowej”.

Projekt tej instrukcji przedłożony właściwym czynnikom przewiduje, że

„inspekcja powiatowa jest organem zbiorowym, pozostającym pod kierownictwem przewodniczącego wydziału powiatowego i ma za zadanie sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad pracą i działalnością wszystkich jednostek samorządowych, podległych nadzorowi starostwa i wydziału powiatowego”.

W skład inspekcji powiatowej mają wchodzić: przewodniczący wydziału powiatowego, inspektor samorządu gminnego i urzędnicy referujący w starostwie i wydziale powiatowym.

Celem inspekcji wg projektu instrukcji ma być:

a) Zaznajomienie się z istotnym stanem gospodarki związków samorządowych danego powiatu oraz badanie działalności tych związków pod względem organizacyjno-administracyjnym, gospodarczym, rachunkowym, kulturalno-oświatowym, zdrowotnym i technicznym.

b) Zbieranie materiału informacyjnego, potrzebnego do układania celowego i prawidłowego planu prac nadzorczych pod kątem harmonijnego wypełniania zadań samorządu z zadaniami ogólnopolskimi i koordynowanie polityki samorządowej gmin z polityką samorządową powiatu.

c) Podnoszenie poziomu stanu organizacyjnego oraz ulepszanie metod pracy, celem zwiększenia wydajności i sprawności działania organów samorządowych.

Jeden z paragrafów projektu instrukcji mówi o obowiązkach urzędników referujących w zakresie inspekcji, którzy powinni notować wszelkie spostrzeżenia z zakresu swego działania, dotyczące zauważonych braków natury formalnej i merytorycznej w załatwianiu spraw przez nadzorowane związki samorządowe i stale informować inspektora samorządu gminnego o swych spostrzeżeniach, oraz dostarczać inspektorowi odpisów zarządzeń normatywnych dotyczących związków samorządowych.

W jednym z następnych rozdziałów projektu instrukcji znajduje się przepis, który po wprowadzeniu go w życie może zapobiec wielu jakże dokuczliwym dla gmin następstwom inspekcji, a inspektorom ułatwić szczegółowe zlustrowanie gospodarki gminnej, bez potrzeby zatrzymywania się na drobnych usterekach lub niedociągnięciach.

Przepis ten głosi, że „O zamierzonej inspekcji generalnej winien być zawiadomiony, przynajmniej na 14 dni przed terminem, zawiadomiony zainteresowany związek samorządowy”.

W świetle tego przepisu inspekcja generalna nie będzie niespodzianką dla gmin lub okazją dla inspektora do stwierdzenia drobnych usterek, lecz prezentacją przez gminę całokształtu pracy i dorobku za okres ubiegły. Gmina będzie oczekiwała przyjazdu inspektora, przygotowuje się do jego odwiedzin, zgro-

madzi potrzebne mu materiały, przygotowuje liczne zapytania, zarejestruje bolączki, które przedstawi mu do rozpatrzenia. Inspektor natomiast nie będzie potrzebował zatrzymywać się na drobiazgowych niedociągnięciach, które gdyby nawet były, zostaną w ciągu 14 dni usunięte.

Inspekcja generalna, do której przygotowują się z góry obie strony, zatraci cechy poszukiwań niedomagań, lecz po skontrolowaniu działalności zeksplorowana zostanie na tory instrukcyjne. Dzisiaj czas nie pozwala inspektorom na podobne inspekcje. Forma inspekcji wypadowych i dorywczych jest najbardziej, zdaje się, rozpowszechniona. Zresztą nie należy temu dziwić się. Na inspektora spychają czynności, które przy odpowiedniej organizacji pracy mogłyby z powodzeniem spełniać wójtowie względnie inne powołane do tego organa (różne dochodzenia).

Nie zanikł jeszcze pogląd w niektórych powiatach, że na inspektora należy spychać wszelkie sprawy, dotyczące pracy gmin lub mające miejsce na ich terenie. Gdyby inspektorowie nie przeciwstawiali się tym skłonnościom do obarczania ich kawałkami, to kto wie, czy z czasem nie spadłby na nich obowiązek patronowania szczepieniu ospy w szkołach powszechnych.

Do nadmiernego obciążenia inspektorów pracą biurową i do odchylen w zakresie charakteru inspekcji przyczynili się w znacznym stopniu sami inspektorzy jak i wójtowie i pracownicy gmin wiejskich. Inspektorzy dlatego, że w milczeniu znosili obciążenie ich nadmiarem pracy biurowej, a gminy, że godziły się na dorywcze inspekcje tylko kontrolujące i poszukujące usterek.

Niewiele mamy w prasie fachowej głosów inspektorów o warunkach ich pracy, o trudnościach przez nich napotykanym w spełnianiu istotnych funkcji inspektora. Tak samo prawie niespotykane są głosy przedstawicieli gmin. Natomiast w prywatnych rozmowach wiele się mówi o systemie prowadzonych inspekcji, o pragnieniu wójtów i pracowników gminnych spotkania w osobie inspektora nauczyciela w zakresie pracy samorządowej, rzecznika ich potrzeb oraz potrzeb gmin.

W wielu powiatach pomiędzy inspektorami a gminami zostały zbudowane dosyć solidne mosty. Czy ten dodatni objaw ma tendencję, ażeby stać się powszechnym, na to mogą odpowiedzieć obie zainteresowane strony, tj. inspektorzy oraz wójtowie z pracownikami gmin.

Jest jednak prawie powszechne przekonanie w gminach, że inspektor powinien być człowiekiem terenu, a nie człowiekiem biura, że powinien być nauczycielem i wychowawcą, że w jego czynnościach powinno przeważać nastawienie instruktorskie, naturalnie z uwzględnieniem czynności kontrolnych, że inspektor samorządu gminnego musi mieć czas na analizę gospodarki gminnej i na badanie istotnych przyczyn niedomagań prac gmin wiejskich.

Krzywą linię pracy inspekcyjnej inspektorów można w pewnym stopniu wyprostować. Projekt instrukcji inspekcji powiatowej zawiera wiele innowacji, wynikających z dotychczasowych doświadczeń. Projekt ten jest narazie w tym stanie, iż może ulec pewnym uzupełnieniom. Jest więc wskazane, ażeby

czynniki zainteresowane tym zagadnieniem wypowiedziały się w tej sprawie możliwie najobszerniej. Głosy zarówno inspektorów, jak wójtów i pracowników gminnych będą niewątpliwie z zadowoleniem powitane zarówno przez inicjatorów projektu instrukcji jak i przez kompetentne czynniki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że inspektorów oczekują nowe zadania zorganizowania i przeprowadzenia planowej akcji uświadczenia samorządowego dziesiątków tysięcy członków organów gminnych oraz sołtysów i radnych gromadzkich. Ożywienie działalności inspektorów na tym ważnym odcinku życia samorządowego może przyczynić się do aktywizacji pracy gospodarczej gmin i gromad. Nie ma wątpliwości, że inspektorzy spełnienia tego zadania podejmą się z zadowoleniem, lecz wypełnić je będą mogli dopiero po należytym zorganizowaniu ich pracy, odciążeniu od obowiązku odrabiania kawałków, wprowadzeniu

etatów zastępców inspektorów a w małych powiatach — kancelaryjnych sił pomocniczych.

Dyskusja w tej sprawie na łamach prasy zawodowej jest pożądana. Pozwoli wypowiedzieć się obu stronom i niewątpliwie oświecili różne zakamarki napotykaną po drodze z gmin do wydziału i starostwa i odwrotnie. Dyskusja jest również jeszcze konieczna z tego względu, że może mieć wpływ na ostateczną redakcję wspomnianego projektu instrukcji inspekcji powiatowej, której celem jest zapewnienie władzom nadzorczym należytego zorganizowania inspekcji, a gminom umożliwi korzystanie z fachowego poradnictwa i skieruje kontrolę ich gospodarki na właściwe tory. Jest to zupełnie możliwe, gdy inspektorowie staną się ludźmi pracy terenowej i przyczyniać się będą do realizowania ciężących na samorządzie zadań w zakresie zaspokojenia potrzeb ogółu obywateli.

H. Fr.

Motoryzacja i drogi w świetle cyfr

Przed paroma tygodniami poseł Pacholczyk zamieścił w „Pracowniku Samorządowym” interesujący reportaż z wycieczki parlamentarzystów polskich do Niemiec. W reportażu tym autor dzieli się z czytelnikami wrażeniami wywiezionymi z Rzeszy. Między innymi obszernie opowiada o wspaniałych, luksusowych drogach, którymi gospodarze obwozili gości polskich, aby im pokazać różne zdobycze cywilizacyjne i gospodarcze, osiągnięte przez Niemcy w latach ostatnich.

Bodaj na pierwszym miejscu wśród tych osiągnięć należałoby postawić właśnie owe wspaniałe, nowoczesne autostrady — ostatnie słowo techniki w tym zakresie.

Gdy się czyta reportaż posła Pacholczyka, gdy się widzi w wyobraźni szeroką na 24 m, gładką jak stół powierzchnię niemieckiej autostrady i tysiące samochodów biegnących po niej z największą szybkością, a mimo tej szybkości — nie narażonych na najmniejsze nawet niebezpieczeństwo — mimowoli zestawia się obraz tego rozkwitu z rzeczywistością polską.

Już od szeregu lat mówi się u nas i pisze o konieczności zmotoryzowania kraju i podniesienia stanu dróg w Polsce. Różne fachowe i niefachowe pisma zamieszczają obszernie artykuły na ten temat, piszą o tej sprawie w mniej lub więcej gorzkim tonie, głos ich jednak ciągle jeszcze jest głosem wołającego na puszczy.

Dane, świeżo ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny w wydanym przezeń Małym Roczniku Statystycznym, stwierdzają, iż ogólna ilość samochodów w Polsce w dniu 1 stycznia b. r. wynosiła 27.426 wozów. Rok bieżący zaznaczył się jednak pewną poprawą w tej dziedzinie. W pierwszym półroczu b. r. sprowadzono do kraju 3.282 wozy, czyli Polska posiada obecnie 30.708 wozów. Liczba ta nie obejmuje samochodów wojskowych. Według danych Małego Rocznika Statystycznego — na tysiąc mieszkańców

przypada w Polsce 0,7 samochodu, podczas gdy na tysiąc mieszkańców w Stanach Zjednoczonych przypada 205 wozów, w Kanadzie — 106,2, we Francji — 49,2, w Anglii — 43,4, w Niemczech — 18,3, w Finlandii — 8,7, a w Rumunii — 1,5. Jak widać z tego zestawienia, Polska zajmuje ostatnie miejsce wśród krajów europejskich pod względem zmotoryzowania. Pewna poprawa, jaka się w tej dziedzinie ostatnio dała zauważyć, stanowi niewątpliwie objaw pocieszający, ale mimo wszystko Polska ma jeszcze przed sobą do odrobienia duże zaległości. Przykład naszych sąsiadów zachodnich powinien by pobudzająco oddziaływać na naszą ambicję w tym kierunku.

Sprawa motoryzacji kraju bezpośrednio wiąże się ze stanem naszych dróg. Niestety, tak zwana „polska droga” ciągle jeszcze przeważa wśród naszych arterii komunikacyjnych.

Polska zajmuje obszar o powierzchni 388,634 km². Na tę powierzchnię przypada zaledwie 59.438 km dróg o twardej nawierzchni. Natomiast drog gruntowych posiada Polska 277.960 km. Drogi gruntowe znajdują się w stanie zupełnie prymitywnym, służą jako drogi polne dla rolników i nie mogą być brane pod uwagę jako arterie komunikacyjne. Tylko drogi z twardą nawierzchnią mogą pretendować do miana arterii komunikacyjnych z zagranicą. Wśród innych państw europejskich Polska, pod względem tej sieci stoi, niestety, na jednym z miejsc ostatnich. Na 100 km² powierzchni przypada dróg o nawierzchni twardej: w Anglii — 120,8 km, we Francji — 120, w Danii — 112,5, w Czechosłowacji — 55, w Portugalii — 21,4, w Rumunii — 19,9, w Bułgarii — 15,3. Jeszcze do niedawna Polska ustępowała miejsca Bułgarii, posiadała bowiem 15 km dróg twardych na 100 km² powierzchni. Dopiero w r. b., jak o tym świadczy Mały Rocznik Statystyczny, z Bułgarią się zrównała, osiągając przeciętnie 15,3 km drogi twardej na 100 km² powierzchni. Trzeba zauważyć, że gęstość sieci drogowej w Polsce jest wyjątkowo nie-

równomierna. W województwach zachodnich sięga 32 km na 100 km², podczas gdy w niektórych województwach wschodnich spada do zastraszającej wprost cyfry 3 km drogi twardej na 100 km². Upośledzenie ziem wschodnich pod względem komunikacyjnym stanowi główny powód upadku gospodarczego tych dzielnic i biedy powszechnie tam panującej. Zły stan dróg i niewystarczająca rozbudowa sieci drogowej były spowodowane tym, że od początku istnienia państwa środki łożone na gospodarkę drogową były zupełnie niewystarczające. Nawet w latach dobrej koniunktury, czyli od r. 1926 do 1931, ogólna suma wydatków na gospodarkę drogową nie przekraczała 8% ogólnych budżetów państwa i samorządu łącznie. W latach późniejszych sumy preliminowane na rozbudowę sieci drogowej w budżecie państwowym i samorządowym spadły do 4,1% całokształtu tych budżetów. Dla porównania podamy, że stosunek procentowy wydatków na drogi do ogólnych wydatków budżetowych np. w Stanach Zjednoczonych A. P. wynosił w r. 1922 — 27%, a w r. 1930 — wzrósł do 41%.

Widzimy więc, że środki pieniężne, jakie państwo i samorządy przeznaczają w Polsce na cele drogowe były i są naogół niepomierne małe w stosunku do koniecznych potrzeb. Zasadnicze arterie komunikacyjne kraju — drogi państwowe — w ostatnich latach nie otrzymują żadnych kwot, przewidzianych w normalnym budżecie państwa. Tymczasem koszty konserwacji dróg, utrzymywanych przez państwo, wynoszą około 50 milionów zł rocznie. Suma ta winna znaleźć się w budżecie zwyczajnym państwa. Bez tego nie można zapewnić stałej konserwacji blisko miliardowego majątku, jaki przedstawiają jeszcze resztki naszych dróg państwowych. Konserwację dróg państwowych przeprowadza się obecnie z — niewystarczającej zresztą — sumy 50 mil. zł, preliminowanej na inwestycje drogowe, zmniejszając w ten sposób możliwości rozbudowy naszej sieci komunikacyjnej.

Powiedzieliśmy już, że sieć tzw. dróg gruntowych rozciąga się u nas na przestrzeni 277.960 km. Ta ilość byłaby dla Polski zupełnie wystarczająca i sięga niemal cyfry idealnej, gdyby drogi gruntowe doprowadzono do stanu używalności, tj. dano im nawierzchnię twardą.

Drogi gruntowe znajdują się w zarządzie gmin. Sumy, które gminy preliminują na konserwację i rozbudowę dróg, są, i z natury rzeczy muszą być niewielkie. Te sumy nie starczą na doprowadzenie dróg polskich do poziomu przeciętnej używalności.

W świeżo wydanej przez Ligę Drogową broszurze inż. Eugeniusza Pola: „Krótki zarys sprawy drogowej w gminie“, znajdujemy jednak remedium na tę bolączkę naszego życia społecznego i gospodarczego.

Czyniąc pewne założenia i posługując się danymi statystycznymi — inż. Pol stwierdza, że w istniejących warunkach finansowo-gospodarczych gmin i powiatów — minimalny roczny program uporządkowania dróg gminnych przy pomocy świadczeń w naturze, winien przewidywać budowę ok. 1300 km dróg gminnych o twardej nawierzchni w całym pań-

stwie. Realizacja takiego programu rocznego po 30 latach pracy dałaby państwu ok. 40.000 km dróg gminnych o twardej nawierzchni, po wybudowaniu których najpilniejsze potrzeby komunikacyjne gmin byłoby zaspokojone, a zarazem w dużym stopniu rozwiązano by sprawę drogową w Polsce. Program ten może być z łatwością wykonany, o ile każda gmina wybuduje rocznie ok. 0,5 km drogi twardej, co przy odpowiednim wyzyskaniu ustawy z dn. 26.III.1936 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, stanowi zupełnie realną możliwość dla każdej gminy. Wypada podkreślić, że wspomniane 0,5 km drogi winny być jedynie przeciętnym minimum. — W niektórych województwach bowiem gminy w poszczególnych latach budowały przeciętnie więcej, niż 0,5 km drogi twardej, a możliwości niektórych gmin i nadal są znacznie większe.

Dla pracownika samorządowego sprawy te nie mogą być i nie są obce. Wszyscy dobrze je znamy z własnego, nieraz bardzo przykrego, doświadczenia. Dlatego też nie ma potrzeby podkreślania, jak wdzięczny teren pracy obywatelskiej otwiera przed nami skreślony tu pobieżnie plan rozbudowy dróg gminnych, podany przez inż. Pola pod auspicjami Ligi Drogowej, będącej wyrazicielką dążeń zarówno społeczeństwa jak i decydujących czynników państwowych. Współdziałanie w wykonaniu i propagowanie tego zupełnej realnego projektu może się stać nową, piękną kartą w chlubnych dziejach pracownika samorządu terytorialnego.

Jeśli chodzi o autostrady — piękne, lśniące, luksusowe drogi samochodowe — to w Polsce jeszcze ich nie posiadamy i zapewne nie prędko będziemy mogli na nie się zdobyć. Nie mniej jednak należy o budowie ich już pomyśleć. Jednoczesność ruchu konnego i motorowego na naszych drogach nie pozwala na należyte wyzyskanie szybkości samochodu, gdyż szybkość ta sprzeczna jest z szybkością konia. Różnica tych szybkości jest powodem ustawicznych wypadków. Zresztą — nawierzchnia dobra dla samochodu nie opłaca się dla wozu konnego — i odwrotnie: nawierzchnia przystosowana do ruchu konnego szybko niszczeje pod działaniem pneumatyków. Jeżeli chcemy mieć drogę dla samochodów, na której można będzie rozwijać duże szybkości, należy z niej usunąć pojazdy konne. Nie możemy wprawdzie przystąpić już teraz do budowy tak kosztownych autostrad, jak włoskie lub niemieckie, tym bardziej więc trzeba zastanowić się nad naszymi możliwościami realnymi, tj. nad budową oddzielnych dróg samochodowych z lekką nawierzchnią smołowaną, pocztawiając istniejące drogi dla ruchu konnego. Dopiero wówczas, kiedy istnieć będą drogi specjalnie dla samochodów przeznaczone, kiedy i drogi boczne staną się dla samochodu dostępne, nie narażając go na grzęźnięcie w błocie, lub łamanie resorów na prawdziwie niebosiężnych wybojach — tylko wtedy można będzie mówić o zrealizowaniu postulatu zmotoryzowania Polski w zakresie najszerszym. I tylko wówczas samochód stanie się czymś powszechnym nawet na naszych najdalszych kresach wschodnich, a miejsce nasze w tabelce państw zmotoryzowanych przesunie się o kilka punktów w górę.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

PRZEZ ŁZY I ZACIŚNIĘTE ZĘBY

Pokrzywdzony urzędnik zapytuje: Komu należy wytoczyć dyscyplinarkę?

Od jednego z naszych czytelników i członka Związku otrzymaliśmy następujący list, który drukujemy, albowiem opisuje on nam swą krzywdę moralną i materialną, jaką wyrządzono mu starymi i wypróbowanymi, lecz godnymi potępienia środkami.
(Red.)

Jeśli chcę scharakteryzować przeciętnego pracownika samorządowego, to wydaje mi się, że jest to taka sobie cierpliwa, pokorna i wytrzymała istota — pracująca po kilkanaście godzin na dobę, mająca bardzo wielu „dozorców”, eksploatowana do ostatnich granic, żyjąca przeważnie w warunkach graniczących z nędzą materialną i w ubóstwie kulturalnym, a poza tym poniewierana i opłacana nędznie, głodowo, bez żadnej współmierności do wkładanej pracy, wreszcie bez awansów i jakichkolwiek nadziei na przyszłość.

Czasem sobie o nim tylko przypominają — bynajmniej nie po to, ażeby wejrzeć w jego położenie i poprawić jego dołę, ale w celu... pozbycia się go. Dzieje się to przeważnie bądź z przyczyn tzw. oszczędnościowych, np. w przededniu wysługi emerytalnej, bądź też z przyczyn szerszemu ogółowi nie znanych, intymnych, ot np. gdy w pewnym momencie przestanie podobać się pracodawcy „twarz” pracownika. Nie biorę tu oczywiście pod uwagę właściwych przyczyn zakulisowych, zwykle równocześnie działających — różnego rodzaju protekcji od „urzędowej” począwszy, a na „familijnej” lub „przyjacielskiej” skończywszy. To są ogólnie znane rzeczy.

Na łamach naszego pisma pragnę opisać właśnie przeżycia oraz podzielić się z czytelnikami uwagami, jakie nasuwają mi się przy tej okazji.

Jestem pracownikiem wydziału powiatowego w X od 9 lat. Wstyd się przyznać, ale jak w r. 1928 objąłem to stanowisko w pewnym stopniu służbowym, tak dotrwałem na nim w tym samym stopniu do roku bieżącego i do wypadków, które niżej streszczę.

Od roku już prawie zaczęły dochodzić mnie głuche a niespodziewane wieści, że mam być zwolniony. Równocześnie z moją osobą stała się dziwna metamorfoza. Z pracownika przez tyle lat sprawnego, pracowitego, skrupulatnego, cieszącego się zaufaniem, zawsze dotychczas nienagannego — zrobiłem się nagle w sposób niewytłumaczony, najgorszym. Wszystko, co bym nie zrobił, stało się złym, nieumiejętnym, niefachowym, — wszystko nasuwało zastrzeżenia — wszystko stało się wyjątkowo najgorszym w porównaniu z innymi powiatami — nawet praca już dokonana, od wielu lat wielokrotnie przez różne osoby oraz komisje, lustracje, rewizje kontrolowana — stała się również wadliwą i pełną nonsensowych zarzutów. Zrozumiałem, że... zaczyna nie podobać się moja „twarz” i czekałem spokojnie na zwolnienie i należną w takim wypadku kilkomiesięczną odprawę...

Tak by się zdawało — normalnie. Ale tu dopiero sprawa zaczyna komplikować się i zaczynają działać zakulisowe moce. Zwolnić — tak, zdecydowane, ale odprawy szkoda. Uruchamia się więc dyplomatyczne kruczki i zabiegi, ażeby pozbyć się mnie bez odprawy. Podsuwają mi delikatnie myśl starania się gdzie indziej o „lepszą posadę”, ubolewają, że się tu marnuje przy takich zdolnościach(!?). A gdy na te równoczesne dyskwalifikacje i pochwały pozostają nieczuły, dyplomacja wpada na nowy sposób „spławienia” mnie za pomocą dyscyplinarki. Genialnemu pomysłowi przychodzi w sukurs przypadkowa czy umyślna inspekcja. W wyniku tej ostatniej, na podstawie ad hoc spreparowanych — przeważnie mało rzeczowych, a w większości wprost niezgodnych z prawdą zarzutów — wytoczono mi ową dyscyplinarkę. Jak ważne były te zarzuty może świadczyć fakt, że dyplomacja rodzima uznała za możliwe *zrzec się ich za cenę mojej rezygnacji*, do której mnie znowu nakłaniano. Odmówiłem i równocześnie w szczegółowych wyjaśnieniach obaliłem wszystkie poważniejsze zarzuty z protokołu inspekcyjnego.

Oświadczone mi wówczas, że wobec wyjaśnienia sytuacji czynniki decydujące *godzą się na zwolnienie normalne i wypłatę słusznie należnej odprawy*. Jednak wkrótce odwołano decyzję. Zakulisowe moce zatriumfowały nad sumieniem i zdrowym rozsądkiem. Dobrzy administratorzy muszą odrzucić względy uczuciowe, a kierować się interesem publicznym czyli względami finansowo-oszczędnościowymi.

Można by dyskutować, czy warto dla dwóch tysięcy kilkuset zł (chodziło zaledwie o ok. 2600 zł odprawy) oszczędności budżetowych, zdobytych tak krętą drogą, krzywdzić pracownika — zwłaszcza po tylu latach służby — po wielu setkach, niekiedy do późnych godzin nocnych, wyharowanych wieczorów, za które się nie dało ani jednej (wyraźnie: ani jednej) dopłaty, remuneracji lub innego wynagrodzenia. Można by się było zastanawiać, czy raczej dopłacić coś jeszcze do tej krwawo zdobytej odprawy, zamiast ją sztucznie omijać oraz wyrzucać pracownika bez środków do życia na bruk z rodziną i pozbawiać go nawet tych uprawnień, które prawnie nabył.

Można by się zastanawiać, czy w ogóle jest *suma*, dla której warto *zatrzucać duszę*, już nie tylko urzędnika, ale obywatela, *zważeniem w sprawiedliwość, etykę, uczciwość — sączyć w nią jad niewiary w praworządność — rozniecać nigdy nie ugaszony pożar uczucia doznanej krzywdy — zaszczerpieć niezadowolnienie — spopielać ideały...*, ale przekreślić to wszystko i powiedzieć wbrew logice, wbrew prze-

konaniu, przez łyż i zaciśnięte zęby — że to wszystko jest w porządku i zobaczmy, jakie z tego korzyści materialne odniósł związek samorządowy?

W kwietniu r. b. przekazałem referat memu następcy i od tegoż miesiąca już nie pracuję, udzielono mi bowiem przymusowego urlopu a potem zawieszono. Zamiast więc wypłacić mi 2600 zł i rozstać się z pracownikiem zadowolonym, nie rozżalonym, zmusza się mnie do bezczynności i demoralizuje wypłatą niezapracowanych, darmowych poborów i świadczeń, *jak dotąd już w kwocie przewyższającej 2000 zł*, a przecież sprawa jeszcze nie zakończona, więc wypłaty dalsze nastąpią i prawdopodobnie tę różnicę kilkuset zł przekroczą. Zysków więc, jak widzimy naocznie, już nie ma, a czy nie okaże się niedobór, to kwestia sporna, bo oczywiście sprawa odszkodowania — pomimo takich ofiar — ciągle jeszcze jest aktualna.

I nasuwają się dręczące refleksje: naprawdę tylko nieumiejętność liczenia, czy złośliwość? oraz: Ko-

mu by właściwie należało wytoczyć dyscyplinarkę za takie jawne trwonienie grosza publicznego?

Wreszcie wypada poruszyć jeszcze uboczną stronę etyczną całej sprawy. Jak wspomniałem wyżej, pierwszy atak zarzutów — że się tak wyrażę — odparłem na całej linii, wskutek czego nastąpiła kilkumiesięczna przerwa i zbieranie owych dowodów. Nawiasem mówiąc, takie biurokratyczne przeobrażenie pojęć logiki: *najpierw skutek (w postaci dyscyplinarki), a potem dopiero przyczyny* — warte jest osobnych studiów, ale nie o to mi chodzi. Szukanie tych przyczyn poruczono bezpośrednim kolegom biurowym, których rzekomo miano zainteresować pewnymi osobistymi korzyściami, jeśli wynik dyscyplinarki będzie „skuteczny“.

Jak tam jest naprawdę — obojętne, ale tak czy owak, poziom etyki w omawianych stosunkach nie wymaga komentarzy.

T. B. z D.

H. Zalewska

Nad polskim Bałtykiem

W tym roku spotykamy się w Gdyni, nad polskim morzem, gdzie oczarowani widokiem niezmiernych przestrzeni wodnych i wsłuchani w szum fal, błądzimy myślą po dalekich zamorskich krainach.

W miłym zespole koleżeńskim, na miłych pogawędkach, czas podróży jakoś szybko upłynął. Pociąg szarpnął, z łoskotem wpadł na zwrotnicę, silnym gwizdem przeszył ciszę wieczorną i jakby ze snu budząc zmęczonych zjazdowiczów, powoli i spokojnie zbliża się do kresu naszej podróży. Już Gdynia! Morska potęga Rzeczypospolitej Polskiej!

Przed oczami jak żywy staje obraz Gdyni z roku 1923. Piaszczyste wybrzeże, chaotycznie porozrzucone chaty wsi kaszubskiej, małe kutry rybackie i sieci suszące się w słońcu.

Urozmaiceniem spokojnego życia rybaków było zjawienie się jakiegoś małego statku lub łodzi motorowej, całą ozdobą dzisiejszej chluby Polski — kilka ładniejszych willi na Kamiennej-Górze. Wielki oceaniczny okręt nie zawijał tu nigdy.

Gdynia liczyła wówczas 3.164 mieszkańców.

Wychodzimy z wagonu. Przed nami mały schludny budynek stacyjny w stylu kaszubskim, choć dostosowany do zwiększonego ruchu pasażerskiego, obecnie już nie wystarczający dla olbrzymich gromad turystów, napływających tu tłumnie z najbliższych zakątków kraju.

Dalej wspaniały plac, przy którym wznoszą się olbrzymie bloki, mieszczące w sobie siedzibę sądu i Państwowego Banku Rolnego.

Przesuwamy się szerokimi, pięknie wyasfaltowanymi ulicami, wzdłuż których zarysowują się wyraźnie — w świetle lamp ulicznych — wspaniałe, jasne gmachy domów. Zbliżamy się do najpiękniejszej dzielnicy Gdyni — Kamiennej-Góry, do której prowadzi nas wspinająca się łagodnie aleja, ozdobiona z obu

stron szerokimi pasmami zieleńców i różnobarwnych kwiatów. Stąd roztacza się przepiękny widok na morze i na całe miasto, które w tę cichą i księżycową noc owiane zostało specjalnym urokiem. Cisza nocna, przerywana poszumem drzew otaczających nas wokół i szumem fal, rozbryzgujących się o kamienny brzeg, roziskrzyła niesamowitym ogniem nasze oczy.

Przez tak krótki okres czasu z piaszczystych, nierównych terenów wyrosło wspaniałe, nowoczesne miasto portowe, zajmujące przestrzeni 66 km² i liczące dziś 105.000 mieszkańców, swym ogromem musi olśnić każdego Polaka, który zaledwie kilka lat temu przypatrywał się jak morskie fale kruszyły tu piaszczysty brzeg wsi rybackiej.

Wrażenie nie dające się ani opisać, ani zapamiętać. Nie od świateł padających z tarasu hotelu zaszkliły się nam oczy.

Ludność w centrum Gdyni jest w olbrzymiej większości napływowa, przybyła tu z różnych dzielnic Polski; ludność przyłączonych terenów: Oksywie, Witomino, Chylonii, Orłowa-Morskiego, Obłuży, Cisowa i Lasów — to rdzenni kaszubi osiadli tu od wieków.

Deszczowy i ponury dzień 28 sierpnia upłynął na obradach zjazdowych i rozpatrywaniu spraw związkowych.

Dzień 29 sierpnia. Wycieczka do Gdańska.

W przepiękny, słoneczny poranek zbiórka na molo. 220 osób punktualnie zjawia się o wyznaczonej godzinie. Słoneczna pogoda podwaja humor, twarze wszystkich rozweselone, uśmiechnięte.

Po udzielonych informacjach przez kierownika wycieczki rozbawiona rzesza zapemnia statek. Odbijamy od brzegu. Równo i spokojnie płyniemy w stronę

południową. Złote promienie słońca, ślizgając się po olbrzymiej tafli wodnej. Woda mieni się i błyszczy, to zajaśnieje osłepiającym blaskiem, to błysnie fioletem, czerwienią, to znów ukaże ciemno-zieloną paszczę napływającej fali, a rozbiwszy się o burzę, z szumem odbija się od niej, by ustąpić miejsca innym, silniejszym i potężniejszym.

Mijamy statki handlowe, las żaglówek chyżo płynących w stronę półwyspu, kutry rybackie. Przed nami „Dar Pomorza” — żaglowiec ćwiczebny. Swym ogromem przykuwa wzrok. Szkołą się na nim uczniowie Szkoły Morskiej. Na jego pokładzie dostała przeszkolenie nie jedna kadra polskich oficerów marynarki, którzy w zamorskie kraje noszą wieść o potężnej Rzeczypospolitej.

Teraz dopiero możemy objąć wzrokiem całe wybrzeże i podziwiać jego piękno w blasku porannego słońca: Kamienną-Górę, łagodną dolinę przy zboczu wzgórza Focha, stanowiącą dziś najszerszą i najpiękniejszą ulicę Gdyni, Aleję Piłsudskiego, która prowadzi nas w stronę malowniczych pól Orłowa, gdzie w niedalekiej przyszłości założony będzie park miejski. Wzgórze Focha stworzy miasto-ogród.

W Orłowie dobijamy do przystani. Rewizja dowodów osobistych przez polską straż graniczną trwa krótko i sprawnie. Po kilkunastu minutach ruszamy w dalszą drogę.

Mijamy stary park-folwark Kolibki, niegdyś własność króla Jana i królowej Marysienki, położony tuż nad morzem, nad małym, bystrym potokiem Kolibianką.

Zdala zarysowują się już piękne wille w Sopotach, których zewnętrzny wygląd świadczy o bogactwie i wspaniałości ich wnętrza.

Dobijamy do mołu, które na długość 400 m wrzyna się w morze.

Rozbawiona gromada koleżanek i kolegów, jak wąż przewija się wśród olbrzymiego tłumu bogatych kuracjuszy, by jak najszybciej dobrnąć do miasta. Jedni chcą zwiedzić dokładnie słynne nadmorskie letnisko, drudzy wpaść do licznie odwiedzanych przez miejscowych gości kawiarni, czy restauracji, inni znów pragną spróbować szczęścia w „Domu Gry”. Od myśli tej żadna siła wyższa nie zdołałaby ich odciągnąć.

Wszędzie tu rojno i gwaro.

Komfortowo urządzony Dom Zdrojowy, posiada od strony morza starannie utrzymany półkuliasty skwer z olbrzymią fontanną, która w świetle silnych promieni słonecznych, tworzy w całości istną krainę bajki. Dalej Kasyno Gry. Za nimi długi, stary park, ciągnący się wzdłuż morza na północ z ładnymi, jasno-zielonymi trawnikami.

Najrozmaitsze gatunki drzew, roślin, krzewów, ozdabiających piękne klomby i rabaty różnokolorowych, harmonijnie dobranych kwiatów, starannie utrzymane, mówią nam wiele o fachowych zdolnościach człowieka, który stale tu czuwa, by miejsce wypoczynku i spacerów uczynić gościom jak najprzyjemniejsze i najmiłsze. Tuż przy parku na przestrzeni 2 km ciągnie się plaża.

Po dwugodzinnej przechadzce zbiórka na statku. Punktualność wzorowa. Płyniemy dość szybko. Każdy dzieli się spostrzeżeniami i wrażeniami. Najwięcej gwaru i szumu robią ci koledzy, którzy zwie-

dzali dom gry w Sopotach. Tym razem szczęście sprzyjało im wszystkim.

Poza sobą pozostawiamy gęsto pokryte lasem malownicze wzgórze Oliwy, sławnego dawniej opactwa Cystersów, w pałacu których znajduje się obecnie siedziba biskupa gdańskiego. Oliwa słynna jest również z pokoju, podpisanego w dniu 3 maja 1660 r. przez króla Jana Kazimierza. Do dziś w dawnym rektarzu zimowym stoi stół z marmurową płytą, na którym król w pamiętnym dniu składał swój podpis.

Obecna katedra — to dawniejszy kościół opatów, zniszczony przez pożar w 1350 r., a odbudowany w latach następnych. Świątynia wybudowana w stylu gotyckim, z mieszaniną baroka, posiada wiele starzych pamiątek i dzieł sztuki polskiej. Najcenniejszym zabytkiem kościoła oliwskiego są organy, jedne z największych w Europie, rzeźbione z dębowego drzewa i ozdobione figurami aniołów, które w czasie gdy poruszają się i grają na trąbach.

Płyniemy już tzw. Wisłą Martwą. Mijamy: latarnie wjazdowe, obsługujące port, wieżę pilotów — miejsce obserwacyjne statków zawijających i odpływających; Westerplatte — polski port amunicyjny, ½ km szeroki i 2 km długi, gdzie przeładowuje się amunicję sprowadzaną morzem do Polski, strzeżoną przez polską załogę wojskową. Przy ujściu Raduni stocznia Klawittera, dalej wyspa Holm, utworzona przez martwą Wisłę i Kanał Cesarski; na prawo stocznia Gdańska z pływającymi dokami i stocznia Schichau'a z olbrzymim dźwigiem o nośnej sile 250 ton. Po obu stronach kanału wznoszą się różne magazyny, śpichrze zbożowe, składy węgla, drzewa, nafty i inne.

Statek zatrzymuje się. Przy przystani podzieleni na 3 grupy z przewodnikami (studentami) wyruszamy na zwiedzenie ważniejszych obiektów Gdańska.

Na wprost ponad wszystkie gmachy wznosi się z niewykończoną 78-metrową wieżą (grubość muru 3 m) i szeregiem wieżyczek olbrzymi kościół Panny Marii w stylu gotyckim, wybudowany w 1502 r., który we wnętrzu swym może pomieścić 25.000 ludzi. Kościół ten, nadający miastu charakterystyczny wygląd jest katedrą ewangelicką, posiadającą wiele cennych zabytków, godnych ujrzenia. Ograniczony czas i trudności związane ze zwiedzaniem wnętrza, nie pozwala nam ich zobaczyć.

Do miasta dostajemy się bramą zwaną „Żórawiem”. Budowla wzniesiona w XV wieku była wieżą obronną i służyła jednocześnie do ładowania okrętów i do ustawiania masztów na okrętach budowanych w Gdańsku. Od szczytu jej dachu zwisały potężne łańcuchy, które poruszane były przy pomocy wielkiego, drewnianego koła, wprawianego w ruch przez więźniów i skazańców. Koło umieszczone jest wewnątrz bramy.

Przesuwamy się wąskimi ulicami starej dzielnicy Gdańska, której charakterystyczną cechą domów są tzw. przedwiejścia. Przy ul. Panieńskiej, przy której mieściło się więzienie dla kobiet, przedproża są dobrze zachowane.

Bramy są pozostałością tych czasów, kiedy miasto otoczone było murami.

Zielona brama przy ul. Długiej przebudowana w wieku XVI na mieszkanie dla przyjezdnych kró-

łów i wielkich gości, za czasów polskich posiadała trzy przejścia, nad którymi umieszczony był herb: Gdańska, Polski i Prus Królewskich; za czasów niemieckich przebito czwarte przejście, umieszczając nad nim herb Hohenzollernów; dalej ratusz, w stylu gotyckim, wzniesiony w XVI wieku, z wysmukłą 82-metrową wieżą, na szczycie której umieszczona jest statua króla Zygmunta Augusta w zbroi i koronie na głowie. Zegar ratusza posiada specjalny mechanizm, przy pomocy którego co pół godziny biją dzwony.

Stąd kierujemy kroki do Dworu Artusa, obecnego gmachu giełdy, zbioru wiele ciekawych pamiątek, świadczących o przyjaznych stosunkach Polski z dawniejszym Gdańskiem. Portal domu ozdobiony jest popiersiami króla Zygmunta III Wazy i królewicza Władysława, wewnątrz rzuca się w oczy biały, marmurowy posąg króla polskiego Augusta III w postaci rzymskiego imperatora z orłem polskim na zbroi, stare meble gdańskie, znaki cechowe, na ciemno pomalowany orzeł polski, 12-metrowy piec kaflowy z rzeźbionymi postaciami patrycjusza gdańskich, obrazy pochodzące z XV i XVI w. i wiele, wiele innych pamiątek.

Przed dworem Artusa wodotrysk-studnia Neptuna, otoczona kratą, ozdobiona orłami polskimi.

Na ulicach miasta na każdym kroku spotyka się starszych, młodzież i dzieci w strojach hitlerowskich z oznakami swastyki na rękawach, na rowerach, na czapkach i kołnierzykach. Mina ich butna i harda.

Na zwiedzeniu Wysokiej Bramy, do której, gdy Gdańsk otoczony był murami i wałami, wjeżdżało się przez most zwodzony, spuszczały na fosę napełnioną wodą; katowni, gdzie za dawnych czasów torturowano więźniów i skazańców; pomnika Wilhelma I, dworca głównego, Wielkiego Młyna o spiczastym dachu (grubość muru przeszło 1 m), poruszanego wodą Raduni — kończymy naszą wędrowkę po mieście.

Po zaspokojeniu głodu w polskiej restauracji „Continental” opuszczamy prastary gród.

Na statku spotykamy się wszyscy w komplecie. Sygnał. Odpływamy. Z 220 piersi wyrzywa się pieśń potężna, pieśń przysięgi: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Echo niesie ją daleko, wciska do domostw, do warsztatów pracy, do uśpionych koniecznością serc.

Na ulicach przechodnie zdejmują czapki, stają jak skamieniały. Z okien olbrzymich domów, w głąbi futryn, ukazują się postacie z twarzami dziwnie uśmiechniętymi, z silnym błyskiem w oczach, piękne w smętnej zadumie. Ruchem rąk i powiewem chusteczek żegnają rodaków.

*

Dzień 30 sierpnia. Znowu zbudził nas ciepły, słoneczny poranek. Ruch w hotelu ożywiony. Każdy śpieszy, by przespiane minuty wyrównać, bo zbiórka na przystani punktualnie o godzinie 7.

Wkrótce jesteśmy już na statku. Od czasu do czasu zjawi się jeszcze jakiś spóźniony kolega.

Kapitan ruchem ręki daje znak do odjazdu. Kierunek — Hel. Kotwica podnosi się w górę. Pędzi jeszcze jakiś śpioch. Dopadł, wskoczył na statek szczęśliwie. Za nim w odległości 20 m ukazuje się drugi kolega, bardzo wesoły i z natury pełen humoru. Wpa-

da na molo. Kapitan zatrzymuje go, nie pozwala na popisywanie się tu skokiem w dal. Smutnym wzrokiem patrzył na oddalający się statek, zapełniony rozbawioną rzeszą. I nam też zrobiło się smutno. A tak pragnął zaznać rozkoszy kąpieli morskiej w Jastarni.

Ładny bielusiński statek „Gdynia”, cały w złotych smugach promieni porannego słońca na tym bezmiarze wód, podobny jest raczej do zabawki dziecięcej, rzuconej na fale. Zatoka cicha, spokojna, błyszcząca. Srebrzą się nad nią skrzydła mew, tęsknie nawoływających.

Tajemniczy obszar seledynowych wód działa ożywczo i dziwnie koi; tworzy świat daleki od współczesnego, wrzaskliwego życia na lądzie. Teraz możemy już objąć wzrokiem cały półwysep, długość którego wynosi 35 km, największa szerokość — 3 km, a najwęższy odcinek — 1/4 km.

Dopłynęliśmy do celu. Na cypel dostajemy się za specjalnym zezwoleniem władz wojskowych. Zmiany i tu są widoczne. Dawniejsze maleńkie domki rybackie ze wszystkich stron otoczone są wielkimi domami czynszowymi, zdala nadającymi wsi helskiej wygląd miasta. Po lewej stronie rzuca się w oczy rząd ładnych, nowopobudowanych domów kolonii rybackiej, strzela w górę wieżyca starego kościoła ewangelickiego i nowowzniesionego — katolickiego.

Przechodzimy wieś schludną i spokojną. Nogi zaczynają jakoś grzęznąć w sypkim, piaszczystym gruncie. Z trudem brniemy do latarni morskiej, której siła światła wynosi 2 miliony watt, zasięg — 35 km. Silniejszą jednak od niej jest latarnia w Rozewiu o sile światła 4 1/2 miliona watt i zasięgu — 45 km. Oglądamy odkopaną w 1936 r. starożytną latarnię morską, nadającą kiedyś w dość prymitywny sposób, sygnały nadjeżdżającym statkom. Na szczycie kilkunastometrowego pagórka, obmurowanego kamieniem, rozpalano drzewo oblane smołą. Zasięg światła chyba nie był wielki.

W pobliżu latarni umieszczony jest szup semaforowy, który służy jako stacja meteorologiczna i jednocześnie daje ostrzegawcze sygnały burzowe. Cypel helski oddany zostaje całkowicie na usługi wojska. Niemcy wysiedleni zostaną do kraju lub na wybrzeża łądu stałego, rybacy do Wielkiej Wsi-Hallerowo, gdzie buduje się dla nich specjalną kolonię i port rybacki.

Żegnamy już strażnicę portu gdyńskiego i jej mieszkańców. Pociąg sunie przez wąski pas ziemi, usianej piaszczystymi wydhami różnej wysokości, ciągnącymi się prawie przez cały półwysep, pokryty lasem sosnowym i dość ubogą roślinnością. Mijamy Juratę — nowoczesne nadmorskie lotnisko, budowane planowo, z harmonijnie rozmieszczonymi wśród lasu pięknymi willami.

Zatrzymujemy się w Jastarni — wsi rybackiej. Gęsto skupione domy, budowane tu bezplanowo, na pierwszy rzut oka nie wywołują miłego wrażenia, są one jednak wewnątrz schludne, zamieszkałe przez lud dobry, uprzejmy, szlachetny, pracowity, hojny i pobożny. Bezrobotnych i żebraków nie spotyka się tu wcale. Dobro morza jest dobrem wspólnym.

Słońce dopieka. Szybkim krokiem maszerujemy w stronę plaży, byle prędzej zobaczyć morze, byle jak najwięcej czasu poświęcić na kąpiel. Wkładanie

kostiumów odbywa się wprost rekordowo. Większość jest już w morzu. Płyną spokojnie po lekko wzburzonych falach, a one ich niosą coraz dalej, kołyszą, wabią zwodniczym uśmiechem, nęcą rozkoszą nieznana.

Z zazdrością patrzą na nas ci nieliczni, którym reumatyzm, czy inna dolegliwość nie pozwala zanurzyć się w czystej jak kryształ wodzie. Oni są zapatrzeni i zasluchani.

Rzeźcy, jacyś łżejsi, pełni humoru i zadowolenia odpływamy do Gdyni.

Tutaj nasunął mi się obraz niedawno widziany. Kilka dni temu przybyła do Jastarni wycieczka Polaków z Czechosłowacji. Z jaką radością, pełną uwielbienia patrzyli oni na ogromnie spienione i burzliwe w ten dzień morze. Ile dziecinnej radości było w każdym okrzyku, gdy sycząca fala zalewała brzeg, ile błysku w oczach i podziwu, gdy nadchodzący białe grzbiec bałwanu, krył w swoim cielsku rozbawionych gości. A kiedy nadszedł dzień odjazdu, każda twarz smutkiem się pokryła. Niejednemu łza błysnęła w oku, niejednemu wzruszenie odebrało mowę. Głęboka miłość do kraju ojczystego widoczna była w każdym słowie, w każdym spojrzeniu.

W Gdyni przesiadamy się na motorówkę „Małgosia“, która pokaże nam skarby portu naszego. Tu wszystko posiada inny urok, tu serce jakoś szybciej bije, tu wraże praca jak w mrowisku.

Wyruszamy z basenu „Prezydenta“. Po prawej mamy przystań Żegluga Polskiej, po lewej — hale rybackie z chłodnią, gdzie towar na skład przyjmuje się bez cła. Mijamy budynki Wojskowego Ośrodka Morskiego, magazyny i warsztaty „Vistuli“, fabrykę mączki rybnej, otrzymywanej z odpadków ryb wędzonych.

Płyniemy obok falochronu o długości 2½ km, zanurzonego w morzu 12 m i wystającego ponad wodę na wysokość 3 m, upiększonego niezliczoną ilością mew, skupionych tu gromadnie na silnie rozgrzanych słońcem murach falochronu. Za falochronem stoją zakotwiczone statki zagraniczne, oczekujące na wjazd do portu.

Teraz płyniemy do portu głównego; stąd widać dobrze wyniosłe wzgórze Oksywie, na którym u wejścia na nowy cmentarz wojskowy legły szczątki pioniera idei morskiej gen. Orlicz-Dreszera.

Wjeżdżamy do basenu węglowego, z którego węgiel polski do różnych krajów płynie. Molo węglowe poprzecinane licznymi torami kolejowymi ułatwia ładowanie polskich „czarnych diamentów“. Olbrzymie, żelazne konstrukcje dźwigowe, zbudowane wg najnowocześniejszych zasad techniki, budzą podziw nie tylko kraju ale i zagranicy. Urządzenia niespotykane w portach europejskich. Największy dźwig — to wywrotnica, która podnosi całe wagony węgla, jak małe pudełeczka, przenosi je nad okręt, wywraca i węgiel zsypuje wprost do wnętrza statku. Wywrotnica ładuje na godzinę 400 ton węgla. Obok urządzenie taśmowe, doprowadzające węgiel do statku rurami.

Tereny, na których zbudowano olbrzymie dźwigowe są sztucznie usypane w morzu. Równoległe do morza węglowego, na wprost wybrzeży Oksywiejskiej Kępy, wznosi się nowoczesny, kilkupiętrowy, szary gmach Dworca Morskiego, do którego zawijają statki pasażerskie, jak: „Piłsudski“, „Batory“, „Polonia“, „Kościuszko“ i inne.

Mijamy „Kapitanat“ portu, który kieruje ruchem statków. Dotychczas objeżdżaliśmy port wykopany w morzu, teraz wjeżdżamy do portu wykopanego w lądzie. Płyniemy kanałem, który 11 lat temu był piaszczystą drogą, łączącą Gdynię z Oksywiem. Po lewej stronie magazyny „Cukroport“, obok dźwig do przeładowywania; magazyny Fettera, przechowujące owoce południowe; magazyny Polskiego Monopoli Tytoniowego; chłodnia, posiadająca 120 komór, których ściany wyłożone są korkiem (pod względem technicznym pierwsza w Europie); stąd zamrożony towar ładuje się na statki. Na dobę chłodnia zużywa 1.200 ton lodu. Za nią kilkupiętrowa łuszczarnia ryżu; elewator zbożowy, jeszcze niewykończony, budowany również na skalę europejską; olbrzymie składy Spółki „Paged“.

Przy końcu basenu portowego przekopywany jest nowy kanał i rozpoczęta budowa olbrzymiej fabryki, która przerabiać będzie surowce zagraniczne. Rozpoczęta jest również budowa polskiej stoczni.

Pozostaje nam jeszcze do zwiedzenia port wojenny. oP uzyskaniu zezwolenia władz wojskowych, wstępujemy na jego teren. Tutaj z podziwem i dumą przyglądamy się pięknym, błyszczącym, stalowym okrętom, zięjącym groźnymi lufami armat. To polska flota wojenna — strażnica naszych morskich granic. Młoda ona, lecz dzielna i krzepkie ma ramiona. By mogła zająć zaszczytne miejsce wśród państw europejskich, musi być silną i potężną.

Taką stworzyć możemy tylko wspólnymi siłami, wspólną pracą i jedną przejęci myślą: ukochany polski brzeg morski — źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — musi strzec silna Marynarka Wojenna.

WIADOMOŚCI SPÓŁDZIELCZE

Grudusk — jeszcze jedna wieś spółdzielcza

Dnia 12 września b. r. odbyły się w Grudusku pow. ciechanowskiego obchody spółdzielcze. Wieś ta, zniszczona podczas światowej wojny, nie tylko zdołała się pięknie odbudować, ale wyprzedziła również pod względem organizacyjnym inne wioski. Obok czynnego Koła Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Młodzieży Wiejskiej, Straży Pożarnej — działają i rozwijają się stale spółdzielnie rolnicze. Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza, posiadająca napęd mechaniczny, święciła w dniu 12 września r. b. założenie fundamentów pod budowę nowego domu. Kasa Stefczyka święciła swój dom, a Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa własny lokal. Straż Pożarna święciła swoją nową motopompę. Uroczystość zgromadziła wielkie masy ludności. Obecny na tej uroczystości dyrektor Hajkowski wręczył w imieniu Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych dyplomy uznania za 25-letnią działalność: Kasie Stefczyka, Spółdzielni Mleczarskiej oraz działaczom na polu spółdzielczości pp.: Ignacemu Bojanowskiemu i Józefowi Dmochowskiemu.

Spółdzielczy wywóz masła za 8 miesięcy b. r.

Jak wynika z skutecznie zestawień, wywóz masła za 8 miesięcy b. r. wynosi 4.770 tys. kg, gdy w tymże okresie roku ub. wywieziono 6.927 tys. kg, czyli mamy około 30% spadku. Zmniejszenie wywozu tłumaczone jest zarówno zmniejszeniem dostawy mleka z powodu suszy, jak i zastrzeżeniem przepisów wywozowych z powodu wprowadzenia nowych rozporządzeń standaryzacyjnych.

Analizując kierunki wywozu trzeba stwierdzić, że w dalszym ciągu największym odbiorcą pozostaje Anglia (62,6%), a na drugim miejscu Niemcy (28,4%). Trzeba jeszcze podkreślić, że wywóz w roku bieżącym skoncentrowano wyłącznie (100%) w rękach organizacji spółdzielczych.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Lądy i morza — historie, legendy i fantazje

Wszystko to już było. — Kalendarz i piramidy. — Indianie, czy Tybetańczycy? — Najazd Hiszpanów i pobojuwisko w Hiszpanii. — Indianie się ocknęli. — Baskowie z Atlantydą. — Zalewanie i osuszanie.

W Tegucigalpa, stolicy Hondurasu w Ameryce Środkowej, ukazała się książka zatytułowana „El Calendario y los Jeróglifos cronográficos mayas” (Kalendarz i hieroglify chronograficzne Majów), w której autor Enrique Juan Palacios szczegółowo zastanawia się nad szczątkami zabytków, pozostałych po Majach, dalekich przodkach Indian.

Wykopaliska ostatnich czasów, czy to przypadkowe, czy też dokonywane celowo, dowodzą niezbicie, że już w owych zamierzchłych czasach szczep ten odznaczał się wysoce rozwiniętą kulturą.

Palacios zestawiając poszczególne szczątki pomników ze znakami rysunkowymi, mającymi znaczenie ideograficzne, odtworzył cały system dający jasny obraz życia starożytnych mieszkańców Ameryki. Na szczególną uwagę zasługuje ich kalendarz, zawierający podziwu godne dane astronomiczne. Wiedza matematyczna oparta była na zasadzie piątek.

Najbardziej jednak uderzają budowle gigantyczne, przewyższające pod wielu względami piramidy egipskie.

Od dawna już nurtowało uczonych pytanie, jakie jest właściwie pochodzenie tych ludzi, którzy zamieszkiwali ziemie, odkryte przez Kolumba.

Dr Hrdlička z Instytutu Smithsona w Waszyngtonie, powaga w dziedzinie antropologii, twierdzi, że Majowie mieli niewątpliwie coś wspólnego z mieszkańcami obecnej Azji. Było to co prawda bardzo dawno, bo jakieś co najmniej 15.000 lat. Pytanie, jak się tu dostali z Azji, czy przez cieśninę Beringa, czy też inną drogą, może nawet lądem, jako że wiemy z legend o dawnej Atlantydzie. Nie mówi tego Hrdlička, ale mówi szereg innych uczonych. Hrdlička daje tylko zestawienia zdumiewające, dotyczące identycznego koloru oczu, włosów, cery, kości policzkowych, poza tym pewnych zwyczajów i nawet ubioru.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości jedność ludzkiej gromady i pierwotnej kultury, rozwiniętej później dopiero w różny sposób. Niektóre uroczystości i ceremonie religijne Azteków i Majów są niemal te same. Dotyczy to również używania masek podczas tak zwanego „tańca śmierci”.

Legends Majów, Tolteków i Azteków wspominały o „ziemi na Wschodzie”, jak również o potopie, który ją zalał. Większość badaczy starożytności skłonna jest wobec tego przypuszczać, że Majowie są potomkami pozostałych po jednej stronie podzielonego wśród straszliwej katastrofy lądu, szczególnie Egipcjan, Mongołów i inne ludy, pozostałych po drugiej stronie. Mówi się o Egipcjanach również dla zdumiewających analogii budowla-

nych. Coś w tym musi być, upierają się szperacze kultury.

Nawet mur chiński ma swój odpowiednik u Inków peruwiańskich.

Atlantida, a raczej jej tajemniczość, pobudzała nie raz wyobraźnię pisarzy. Pisał o niej Benoit, Merzkowski i inni.

Ze współczuciem mówiono w ostatnich czasach o wymieraniu Indian, tych dawnych gospodarzy Ameryki, zgnębionych przez najeźdźców hiszpańskich, nie szczędzących ani życia tubylców, ani ich kultury. Czy chwila obecna nie jest przypadkiem odwetem dziejowym? Dziwnie uparczywie myśl podobna prześladuje zastanawiających się nad wypadkami doby dzisiejszej.

Jakby to miało naprawdę jakiś tajemniczy związek z wypadkami w Hiszpanii, właśnie podczas odbywającej się hekatombi Hiszpanów, liczba narodzin Indian niesłychanie wzrasta. W ostatnim roku stwierdzono o kilka tysięcy zwiększoną liczbę narodzin od liczby zgonów. Ogólna liczba Indian wynosi około pół miliona. Za czasów Kolumba wynosiła około miliona.

Indianie obecnie nie koniecznie kryją się w lasach, jak to przywykliśmy myśleć o nich po przeczytaniu w młodości kilku powieści opisujących przygody wśród dzikich szczepów indiańskich. Większość ociera się o szkoły „błędnych twarzy”, jak nazywają niosących im nową kulturę Europejczyków czy Amerykanów nie rdzennych.

Wszyscy niemal Indianie są świetnymi rysownikami. Żyjący bardziej prymitywnie, nie znający szkoły białych, używają często rysunku, jako uzupełnienia swej mowy.

Daje się coraz bardziej zauważyć wśród Indian uświadomienie, że oni są prawdziwymi Amerykanami, a nie przybysze, nazywający siebie nie wiadomo dlaczego tym imieniem. Wynikiem tego uświadomienia jest też zapewne i wzrost narodzin.

Istnieje w Europie jeden zakątek dziwny, którego spokój również został zaatakowany przez zawieruchę wojenną w Hiszpanii. Kraj Basków. Język odrębny od wszelkich innych języków w Europie daje do myślenia niektórym uczonym, że są to uratowani rozbitkowie, pochodzący z Atlantydą.

O Atlantydzie wspominał już Plato w swych Dialogach. Opowiada on, jak Solon, ateńczyk, będąc wraz z innymi mędrcami w mieście egipskim Sais, usłyszał historię o Atlantydzie, która się miała znajdować poza granicami Afryki i Hiszpanii.

Różne koleje przechodziła w życiu nasza niespokojna ziemia. Różnie się układała jej powierzchnia. Nawet w naszych czasach dzięki jakimś zachodzą-

cym w jej skorupie przemianom, giną w głębinach oceanu wyspy, lub się wylaniają nieznane.

Czasem ręka człowieka zdolna jest nawet poczynić pewne zmiany w określeniu granic lądów i mórz. Obszary pól uprawnych na miejscu dawnego Zuideerze, są tego dowodem. Technika nowoczesna, oraz zapobiegliwość ludzka pragnąca ułatwić życie, przy pewnym wysiłku i nakładzie pracy, pokonywuje nawet żywioł.

Mówi się już nawet o zapełnieniu kotłowni Sahary wodą z oceanów. Czy to jednak wyjdzie na dobre ludziom, któż teraz z całą dokładnością może przewidzieć? Boć przecie i zmiana klimatu niewątpliwa w pewnych krajach i ukazanie się nowych lądów

i odpływ wód może w nieodpowiednich weale miejscach, zaskoczyć niektóre narody, zamieszkujące ten lub inny kraj.

Na jednym z posiedzeń Ligi Narodów Antoni Kutter rzucił myśl o możliwości osuszenia Morza Śródziemnego. Projektuje on opuścić poziom morza o jakieś dwieście metrów, co pozwoli opanować wielkimi obszarami wylonionych z wody lądów. W tym celu należy przede wszystkim zamknąć Dardanele i Gibraltar, a potem wypompować zbyteczną wodę przy pomocy potężnych pomp.

Konsekwencje polityczne, meteorologiczne i inne mogłyby obruszyć naszych bliższych i dalszych potomków. Ostrożniejsi radzą nie zaczynać.

f e l i e t o n

Wu

Intrygant z Gwadelupy

Jest w egzotycznej Gwadelupie, o której nie raz zdarzało mi się pisać na tym miejscu, pewien wódz plemienia, oryginał wysokiej klasy.

Tu muszę przypomnieć PT. Czytelnikom, że ranga takiego wodza odpowiada mniej więcej godności naszego wójta. Oczywiście w przybliżeniu.

Niecodziennosc jego nie polega bynajmniej na noszeniu jakiegoś ekstrawaganckiego stroju. Chodzi ubrany najzupełniej przepisowo, to znaczy na głowie nosi cylinder, na szyi zaś ma zawieszoną blaszaną puszkę po skumbrach w sosie pomidorowym. Poza tym jest najzupełniej po cywilnemu, czyli nago, zgodnie zresztą z modą przyjętą w Gwadelupie.

Cóż więc wyróżnia go spośród otoczenia?

Przede wszystkim absolutnie beztroski stosunek do dóbr doczesnych, posunięty do tego stopnia, że wódz nie odróżnia własnych zasobów materialnych od powierzonych mu funduszy społecznych.

Poza tym cechuje go niespotykana w dzisiejszych czasach uczynność, okazywana członkom plemienia za skromną oczywiście opłatą. No bo takich dzwinków, żeby coś komuś robili darmo, nie ma nawet w Gwadelupie.

Ale to nie jest ważne, darmo czy za pieniądze, dość że wódz robi ludziom wiele dobrego, a zrobiłby znacznie więcej, gdyby nie pewne indywidualne piastujące przy nim funkcje sekretarza. Ciemny ten typek usiłuje paraliżować dobroczynną działalność wodza, wtrącając wszędzie swoje trzy grosze.

Tak było na przykład ze sprawą „roztrwonienia” przez wodza dwustu orzechów kokosowych, zebranych przez plemię na jakiś cel społeczny. Wódz istotnie puścił te kokosy na prywatną przyjemność. Ale ostatecznie co komu do tego?

A sekretarza to obeszło. Niuchał, węszył i wreszcie wysledził.

Tak też było ze słynną na całą okolicę sprawą o odmłodzenie pewnej pięknej kobiety. Wódz wielkodusznie się na to zgodził, a sekretarz zaprotestował...

Ale opiszmy szczegółowo ten ciekawy wypadek.

Otóż Gwadelupa, jak wszystkie zresztą prawie kraje, posiada tzw. mniejszość narodową, odróżniającą się od autochtonów delikatnym rozumem i zdolnościami do handlu.

Jeden z poważnych kupców mniejszościowych posiadał dwie piękne córki, z których młodsza została się niedawno z tym światem, a starsza wybierała się w daleką podróż na Madagaskar.

Rząd madagaskarski noblił jej trudności z udzieleniem wizy. Chodziło o kilka lat nadwyżki obciążającej hipotekę pięknej dziewczyny. Nieboszczka pąkowałaby do przepisów wjazdowych jak ulał, starsza była nieco za poważna. Położenie wydawało się bez wyjścia. Ale od czego delikatny umysł papy. Mądry ojciec udał się do wodza i przedstawił mu następujący projekt:

— Szanowanie panie Wu. Ja mam dla pana interesika, można powiedzieć — piętę liżać. Rozchodzi się o wydać paszportik dla mojej córki Reguchny, żeby ona mogła wyjechać na Madagaskar. Z powodu atoli natomiast ona jest ciutkolwiek za stara, my pójdziemy zrobić figle migle!

Z dalszych słów patriarchy wynikało, że żąda on od wodza wystawienia paszportu, w którym panna Regina figurowałaby pod imieniem no i z latami swej nieboszczki siostry.

Kawał bardzo ubawił wodza, który chciał natychmiast przystąpić do jego realizacji, ale oparł się temu nieznośny sekretarz. Wódz wraz z handlowcem usiłowali go przekonać, że chodzi tu jedynie o dobry żart, ale wyprany z wszelkiego poczucia humoru biurokrata nie dał sobie tego wy tłumaczyć. Wówczas wódz postanowił obejść się bez jego pomocy. Po chwili zabawny dokument był gotów.

Ojciec panny Reginy ze słowami:

— Uj, kawał! uj kawał! można się ześmiać ze śmiechu — opuścił kancelarię wodza, który w świetnym humorze udał się na butelkę wody ognistej.

Pomury sekretarz dumał długo co zrobić z tym fantem, wreszcie doniósł o wszystkim kacykowi, przełożonemu wodza.

Kto jednak pod kim dołki kopie, sam nieraz w nie wpada. Tak też i tutaj było. Sekretarz nie wiedział, że wódza łączą serdeczne stosunki z kacykiem oraz potężnym czarownikiem miejscowym.

Zebrali się owi trzej potentaci, czarowali, czarowali długo i w rezultacie... zawiesili w czynnościach sekretarza pod zarzutem wystawienia fałszywego paszportu dla panny Reginki. Jak zdolał tego dokonać, pozostańcie tajemnicą czarnej magii. Ale dokonali. Sekretarz został nawet aresztowany. — Zwolniono go potem, zdolał się bowiem oczyścić z zarzutów, ale zawieszenie trwało coś ze dwa lata.

Tak się to karze w Gwadelupie ponurych intrygantów, podkopujących się pod wodzów.

A u nas? U nas taki typek dostałby pochwałę a kto wie czy nie order!

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Opinia władz i głosy prasy
o ostatnich wydawnictwach Z. P. S. T.

Od dawna pracownicy samorządowi narzekają na mnogość przepisów, którymi muszą posługiwać się podczas swego urzędowania. Są sprawy, które reguluje ustawa, kilka noweli, od czasu do czasu jeszcze nowelizowanych oraz rozporządzeń wykonawczych, okólników, zarządzeń itp. Nieraz pracownik chcąc odszukać przepisy regulujące zadaną sprawę — musi posługiwać się wielu dziennikami ustaw z różnych lat, dziennikami urzędowymi poszczególnych ministerstw i okólnikami. W dodatku nie zawsze dzienniki te są im dostępne. Odszukiwanie przepisów często zajmuje bardzo wiele czasu i niepotrzebnie przemęcza pracownika. A wiadomo przecież, że w „dżungli” naszego ustawodawstwa nawet specjaliści poszczególnych jego działów bez odpowiednich drogowskazów, jakimi są różne skorowidze itp. — mogą zabłądzić.

Troską Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. było i jest ułatwić pracownikom samorządowym orientowanie się w licznych przepisach, wydanych w różnych okresach czasu.

Weźmy dla przykładu tak ważny dział pracy, jak sprawy wojskowe.

Referenci wojskowi muszą posługiwać się: ustawą z dn. 23.5.1924 r., rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.9.1934 r., 28.12.1934 r., ustawą konstytucyjną z dnia 23.4.1935 r., dekretem Prezydenta R. P. z dn. 9.11.1936 r. i wielu innymi rozporządzeniami, ogłoszonymi w różnych dziennikach ustaw i urzędowych dziennikach poszczególnych ministerstw.

Tylko referenci wiedzą, jak wiele czasu trzeba było na odszukiwanie tych przepisów. Od marnowania cennego czasu, który mogą wykorzystać na inną pracę, chroni ich obecnie wydana książka pt.:

„Przepisy

o powszechnym obowiązku wojskowym”.

O pożyteczności tej książki świadczy zalecenie jej przez Min. Spraw Wewn. do użytku służbowego.

W Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn. z dnia 20.4.1937 r., Nr 10, str. 172 m. in. czytamy:

„Wymieniona praca potraktowana jako podręcznik dla referentów wojskowych w starostwach i gminach, zawie-

ra m. in. w szerokim zakresie źródła prawne, dotyczące przedmiotu wraz z komentarzami, objaśnieniami i tezami N. T. A., wzorami druków oraz alfabetycznym skorowidzem rzeczowym”...

Jej

„logiczny i przejrzysty układ, ułatwia orientowanie się w aktualnym stanie prawnym zagadnienia i odszukiwanie zadanego materiału przez co stosowanie podręcznika przyczyni się do usprawnienia pracy referatów wojskowych”;

z tych względów książkę powyższą

„zaleca się do użytku władz administracji ogólnej oraz Zarządów gmin wiejskich i miejskich”.

W Dzienniku Urzędowym Woj. Krakowskiego z dn. 15.9.1937 r. Nr 19 ukazała się również wzmianka o powyższej książce z nadmienieniem, że została ona zalecona

„do użytku władz administracji ogólnej oraz Zarządów gmin miejskich i wiejskich, jako podręcznik dla referentów wojskowych w starostwach i gminach”.

W Dzienniku Urzędowym Woj. Lwowskiego Nr 20 z dn. 15.9.1937 r. na stronie 293 zamieszczono zalecenie Min. Spraw Wewn. i jednocześnie zaznaczono, że:

„podręcznik powyższy o objętości 368 stron po za zbiorem przepisów o powszechnym obowiązku wojskowym, zawiera wzory 67 druków, zaświadczeń itp., niezbędnych do użytku w starostwach i gminach.

W powyższy podręcznik powinny zaopatrzyć się wszystkie starostwa, wydziały wojskowe lub referaty Zarządów miejskich i Zarządy gmin wiejskich”.

Podobne zalecenie zaopatrzenia się w powyższy podręcznik czytamy w Nr 18 Lubelskiego Dziennika Urzędowego z dnia 16.9.1937 r. na str. 324.

Ponadto wydziały powiatowe dążąc do usprawnienia pracy w gminach, zalecają korzystanie z powyższej książki.

Wydział Powiatowy w Kosowie-Poleskim pismem z dnia 15.9.1937 r. powiadamia gminy, że zarówno „Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym” jak i „Prawo o finansach komunalnych” zostało zalecone przez Min. Spraw Wewn. do użytku gmin i miast i, że:

„biorąc pod uwagę, że posługiwanie się przez pracowników wymienionymi podręcznikami, ułatwia znacznie wykonywanie prac z tego zakresu, zalecam, by Zarządy gmin i miast nabyły wymienione podręczniki do biblioteki gminnej i miejskiej”.

Wydział Powiatowy w Dolinie (woj. stanisławowskie) pismem z dnia 15.9.1937 r. informuje gminy o powyższych dwóch wydawnictwach, nadmienając przytem, że:

„wskazaniem jest, by wszystkie Zarządy miejskie i gminne zaopatrzyły się w odnośne wydawnictwa, gdyż będą one pomocne w codziennej pracy tamtejszych pracowników”.

Pożyteczność tych książek podkreśla również i prasa codzienna.

Poczytny wśród pracowników samorządowych „Kurier Poranny” z dnia 9.9.1937 r. taką daje opinię o „Przepisach o powszechnym obowiązku wojskowym”:

„Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. pragnąc ułatwić pracę referentom urzędów zainteresowanych sprawami wojskowymi oraz umożliwić ogółowi obywateli podlegających obowiązkowi wojskowemu posiadanie zbioru przepisów, wydał pracę T. Teligi pt. „Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym”.

Wspominając o zaleceniu przez Min. Spraw Wewn. wspomnianej książki do użytku urzędowego starostw, gmin i miast — „Kurier Poranny” zaznacza, że jest ona

„cennym dorobkiem Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego, z którego niewątpliwie z pożytkiem dla siebie skorzystają zarówno liczne urzędy, jak również i szerszy ogół obywateli powołanych do odbycia służby wojskowej”.

„Gazeta Polska” w Nr 259 z dnia 18 września r. b. również notuje pojawienie się „Przepisów o powszechnym obowiązku wojskowym”, które

„ułatwią pracę referentów spraw wojskowych i dlatego Min. Spraw Wewn. uznało je za podręcznik w sprawach wojskowych i zaleciło książkę starostwom i gminom wiejskim i miejskim”.

Jeżeli sprawę powszechnego obowiązku wojskowego reguluje kilkadziesiąt ustaw, dekrétów, rozporządzeń i okólni-

ków, to przepisy o finansach komunalnych zawarte są w poszczególnych artykułach 123 ustaw, 68 rozporządzeń, 62 okólników i w wielu orzeczeniach N. T. A. Jest to zaiste „dżungla” przepisów, w których należyte orientowanie się może ułatwić przejrzyste opracowany podręcznik, jakim jest „Prawo o finansach komunalnych”.

„Kurier Poranny” z dnia 22.9.1937 r. w „Dziale Gospodarczym” tak pisze o tym wydawnictwie:

„Podstawowym przepisem, regulującym finanse związków samorządowych, jest ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Od chwili wydania tej ustawy w ciągu 14 lat poszczególne jej przepisy uległy zmianie. Jednocześnie wydano setki przepisów nowych, których część była kilkakrotnie nowelizowana.

Ogromna ilość ustaw, rozporządzeń, zarządzeń i okólników, wydawanych w różnym czasie, nie tylko utrudniała, lecz prawie uniemożliwiała, nawet fachowcom orientowanie się w całokształcie obowiązujących przepisów. Szczególnie ogół działaczy i pracowników samorządowych odczuwał brak jednego wydawnictwa, obejmującego zbiór wszystkich przepisów, regulujących sprawę finansów komunalnych. Lukę tę wreszcie zapełnia wydana ostatnio przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. 60 z kolei, książka pt. „Prawo o finansach komunalnych”, w opracowaniu mgr. praw Stefana Pawlaka.

Książka ta jest zbiorem, zawierającym całokształt przepisów o finansach komunalnych w różnym czasie, wydanych. Obejmuje ona 123 ustawy, 68 rozporządzeń wykonawczych i 62 okólniki i zarządzenia ministerstwa. Jest to zaiste benedyktyńska praca o objętości 480 stron, będąca niezbędnym podręcznikiem, nie tylko dla ogółu pracowników i działaczy samorządowych, lecz również doskonałym źródłem informacyjnym dla podatników, a szczególnie dla adwokatów. W 8 rozdziałach zawiera ona odpowiednio zebrane przepisy o podatkach, opłatach specjalnych i dopłatach, innych źródłach dochodowych związków samorządowych, o władzach nadzorczych i ich postępowaniu, o wymiarze i poborze danin komunalnych, o karach oraz przepisy ogólne i końcowe, z wykazem chronologicznym wspomnianej powyższej ilości ustaw, dekretów, rozporządzeń, okólników i pism okólnych.

O wartości powyższej książki najlepiej świadczy zalecenie jej przez Min. Spraw Wewn. do użytku służbowego władz rządowych i samorządowych.

Obie wspomniane książki mogą zainteresowanym pracownikom zaoszczędzić wiele czasu. Zamiast poszukiwania przepisów w różnych dziennikach urzędowych, można mieć w jednym zbiorze wszystkie przepisy regulujące daną

sprawę. Trzeba tylko prędzej zaopatrzyć się w obie książki. Trzeba chcieć oszczędzić swój cenny czas. Zaznaczyć należy, że już w 1929 r. Min. Spraw Wewn. zaleciło gminom kompletowanie biblioteczki dla użytku i samokształcenia się pracowników samorządowych (patrz kalendarz-informator na 1937 r., str. 133). Trzeba tylko czuwać nad uzupełnianiem tych bibliotek, ażeby zawsze mieć pod ręką wszystkie podręczniki, które pracę mogą ułatwić i zmniejszyć.

Takimi podręcznikami niezbędnymi w każdym związku samorządowym są:

„Przepisy
o powszechnym obowiązku wojskowym”

i

„Prawo o finansach komunalnych”.

Zaopatrzenie się w „Prawo o finansach komunalnych” jest szczególnie ważne ze względu na zbliżający się okres opracowywania budżetu na rok 1938/39.

Tysiące złotych przeznacza samorząd na zakup książek do bibliotek gminnych

Dążenie samorządu gminnego do spełnienia ustawowego obowiązku dostarczenia ludności wiejskiej pożytecznych książek, przejawiało się w zorganizowaniu setek bibliotek gminnych i zakupieniu dziesiątków tysięcy książek, do kompletów bibliotecznych dla gmin i gromad wiejskich.

Gminy wiejskie pow. bielskiego przeznaczyły w budżetach na rok 1937/38 na zakup książek do bibliotek gminnych

następujące kwoty: Białowieża zł 200, Bielsk 200, Hajnówka 300, Drohiczyn 200, Ciechanowiec 200, Orla 200, Milejczyce 265, Wyszki 400, Mielnik 150 i Siemiatycze 100 zł.

W budżetach na rok 1938/39 kredyty na ten cel mają być powiększone, Zarządy gmin bowiem pragną przyspieszyć zaopatrzenie bibliotek w większą ilość książek, niezbędną dla obsługi ogółu mieszkańców powiatu.

Ciekawe wydarzenie podczas lustracji gmin

Ciekawy i nader charakterystyczny a niespotykany dotychczas fakt, mamy do zanotowania na marginesie lustracji jednej z gmin pow. położonego w pobliżu stolicy, dokonanej przez władze powiatowe.

Inspekcji dokonano w czasie nieobecności sekretarza Zarządu gminnego. W poszukiwaniu bliżej nieznanych aktów czy dokumentów, asystujący przy inspekcji starszy urzędnik starościński otworzył biurko sekretarza. Czego tam szukał — nie wiadomo, albo-

wiem nic tam nie znalazł co mogło by mieć jakieś rzeczowe znaczenie dla przeprowadzonej lustracji biura Zarządu gminnego.

Fakt ten jednak wywołał zupełnie zrozumiałe poruszenie i zdziwienie dla nieznanego dotychczas w czasie inspekcji systemu przeszukiwania biurek. Bo jakkolwiek sekretarz gminy korzystał w tym czasie z urlopu, to jednak znajdował się w pobliżu biura i chętnie służył by kluczami, którymi bez trudu można by było biurko otworzyć.

Komunikat Instytutu Komunalnego

Sekretariat Instytutu Komunalnego, wobec wyczerpania ilości miejsc, nie przyjmuje już podań o przyjęcie na 5-miesięczny kurs, rozpoczynający się 11 października r. b.

Nadsyłanie więc podań i korespondencji w sprawie kursu październikowego jest zbędne i niecelowe.

Kolejdy posiadający przewidziane warunki, którzy reflektują na ukończenie kursu, mogą być przyjęci na kurs, rozpoczynający się w marcu roku przyszłego. O terminie składania podań, jak również rozpoczęcia tego kursu, w odpowiednim czasie poinformujemy w „Pracowniku Samorządowym”.



Oddział sarnyński Z. Z. P. S. T.

Z życia oddziałów

Białystok.

Zarząd oddziału wydał swój pierwszy komunikat miesięczny. Na treść jego składa się szereg spraw zawodowo-pracowniczych i organizacyjnych powiatu. Zarząd oddziału przedłożył p. staroście memoriał, w którym porusza bolączki pracowników samorządowych.

Koleżeńska kasa samopomocy znajduje się w stadium organizacji.

Radzyń.

Zarząd oddziału konferował w dniu 19 sierpnia r. b. z p. starostą w sprawach: 1) utworzenia funduszu emerytalnego, 2) ubezpieczenia chorobowego pracow-

ników samorządowych i 3) zwrotu podatku specjalnego. Do wszystkich tych spraw p. starosta odniósł się bardzo przychylnie, czego wynikiem jest swobodne podjęcie przez Zarząd oddziału wysiłków zmierzających do zrealizowania tych postulatów.

Sokolów.

Ukazał się miesięczny komunikat Zarządu oddziału. Tematem są sprawy wewnętrzno-organizacyjne.

Płock.

W dniu 21.8.1937 r. odbyło się zebranie członków oddziału. Zarząd oddziału złożył sprawozdanie z działalności, która koncentrowała się głównie koło werbowania członków.

W sprawach zawodowych złożono p. staroście memoriał.

Akcja werbunkowa dała zadowalające wyniki. Ponadto omawiano aktualne sprawy organizacyjne.

Sochaczew.

W dniu 22.8.1937 r. odbyło się zebranie oddziału. W zebraniu wziął udział p. wicestarosta Stefan Borkowski. Tematem obrad były sprawy wewnętrzne prac. pow.

Sanok.

Zarząd oddziału odbył posiedzenie w dniu 7.9.1937 r. Zarząd przyjął sprawozdanie delegata na zjazd w Gdyni, po czym zastanawiał się nad sprawami pracowniczymi i egzekucją składek. P. staroście Wojciechowi Buciorowi uchwalono przesłać podziękowanie za zorganizowanie dwudniowego kursu ewidencji ruchu ludności.

KURS EWIDENCJI I KONTROLI RUCHU LUDNOŚCI W BRZEŻANACH

W Brzeżanach odbył się kurs instrukcyjno-informacyjny z zakresu ewidencji i kontroli ruchu ludności dla funkcjonariuszów samorządowych gmin wiejskich i miejskich powiatów: Brzeżany, Podhajce i Przemyślany.

W kursie wzięło udział 53 słuchaczy z grona pracowników gminnych (sekretarze, zast. sekretarzy, referenci odpowiedniego działu), referenci spraw ewidencji starostw oraz inspektorzy samorządu gminnego wszystkich trzech powiatów, zaś z ramienia urzędu wojewódzkiego asystował wojew. inspektor zw. samorz. p. Marian Piechurski.

Po krótkim, wstępnym przemówieniu wicestarosty pow. Brzeżany p. Władysława Polysa — odbyły się właściwe wykłady.

Ewidencja i kontrola ruchu ludności jest bardzo ważnym działem w administracji rządowej, więc urządzenie kursu

z tej dziedziny było koniecznością palącą chociażby ze względu na brak dost-

tecznie do tego przygotowanego personelu.



Uczestnicy kursu w Brzeżanach. Pośrodku siedzi p. M. Piechurski, wojew. insp. zw. samorz.



Siedzą: 1. starosta powiatowy p. L. Rutkowski, 2. prezes oddziału Z. Z. P. S. T. kol. Zygmunt Strusiński, 3. wicestarosta pow. mgr praw p. M. Smolka, 4. insp. sam. gm. p. K. Grzybowski.

Pomyślnej pracy na nowym stanowisku życzą prezesowi Strusińskiemu jego koledzy

Jak już donosiliśmy, prezes horodeńskiego oddziału Z. Z. P. S. T. kol. Zygmunt Strusiński — przeszedł na nową placówkę pracy samorządowej do Łucka.

Będąc na stanowisku sekretarza wydziału powiatowego w Horodence a zarazem prezesa oddziału powiatowego Z. P. S. T., zyskał sobie kol. Strusiński prawdziwe uznanie jako doświadczony pracownik samorządowy oraz szczerą

sympatię kolegów-pracowników za swą nieustraszoną opiekę i pracę organizacyjną.

Powyższa fotografia przedstawia grupę pracowników samorządowych z władzami powiatowymi na czele, którzy z żalem żegnali kol. Strusińskiego i życzyli mu jak najlepszych wyników pracy na nowym terenie.

Za pracę i zasługi — zasłużone podziękowanie

Samorząd gminny potrafi należycie ocenić pracę i zasługi swych pracowników. Dał tego dowód zarząd gminny gm. Pluskiej, pow. brasławskiego, który w uznaniu zasług sekretarza gminy Antoniego Romancewicza, uchwalił wy-

razić mu gorące podziękowanie za nieustraszoną pracę na stanowisku służbowym i niezmordowaną działalność na polu pracy społecznej.

Kol. Romancewicz, który przenosi się na równorzędne stanowisko do innej

gminy, pozostawił wśród społeczeństwa gminy Pluskiej żywą wdzięczność za przyczynienie się do świetnego rozwoju życia społeczno-obywatelskiego.

Na tym samym posiedzeniu zarząd gminny wyraził również serdeczne podziękowanie kol. Bronisławowi Ugorenko, pomocnikowi sekretarza, który po ośmiu latach niezmordowanej i chlubnej pracy, objął nowe stanowisko.

Nowe druki do wymiaru i poboru świadczeń w naturze

Zgodnie z okólnikiem Min. Spr. Wewn. Nr 38 z dn. 28.6.1937 r. (Dziennik Urzędowy Min. Spraw Wewn. Nr 17 z dnia 30.6.1937 r.) — Składnica Związku przygotowała wszystkie potrzebne druki do wymiaru i poboru świadczeń w naturze wg wzorów podanych w załączonej do wymienionego wyżej okólnika instrukcji.

Wzór Nr 1 — Kosztorys robót.

Wzór Nr 1-a — Kosztorys robót melioracyjnych.

Wzór Nr 2 — Preliminarz budżetowy robót.

Wzór Nr 3 — Plan świadczeń w naturze.

Wzór Nr 4 — Księga wymiaru i wykonania świadczeń w naturze (duży format, wolne druki), tytuły i środki.

Wzór Nr 5 — Orzeczenie o wymiarze świadczeń w naturze.

Wzór Nr 6 — Zapotrzebowanie.

Wzór Nr 7 — Wykaz świadczeń dostarczonych.

Wzór Nr 8 — Dziennik kontroli dla robót melioracyjnych.

Wzór Nr 9 — Dziennik budowy na robotach melioracyjnych.

Wzór Nr 10 — Kwitariusze na dostarczone świadczenia w naturze.

Wzór Nr 11 — Raport dzienny.

Wzór Nr 12 — Sprawozdanie dwutygodniowe z robót.

Wzór Nr 13 — Sprawozdanie z wykonanych robót melioracyjnych.

Na żądanie druki wzoru Nr 4 mogą być oprawione w książki dowolnej objętości.

Zamówienia wysyła za zaliczeniem pocztowym Składnica Związku Z. P. S. T. Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Wzory ogrodzeń

W dostosowaniu do wymagań ustawy budowlanej wydane zostały w opracowaniu inż. J. Mokrzyckiego

„WZORY OGRODZEŃ“

do użytku zarządców gmin miejskich i wiejskich, właścicieli domów, inżynierów i przedsiębiorstw budowlanych.

Opracowane w sposób popularny wydawnictwo to zawiera 60 wzorów ogrodzeń, przystosowanych do potrzeb wszelkiego typu osiedli miejskich i wiejskich, wraz z odpowiednimi objaśnieniami w opisie.

W treści wydawnictwa podano:

1) Przepisy ustawy budowlanej dotyczące ogrodzeń,



1) wójt Michał Łuksza, 2) sekretarz Romancewicz Antoni, 3) pom. sekr. Bronisław Ugorenko.

- 2) Opis ogrodzeń betonowych,
- 3) Opis ogrodzeń z cegieł, gąsiorów, sączków itp.,

- 4) Wzory ogrodzeń drewnianych,
- 5) Wzory ogrodzeń żelaznych.
- 6) Tabele wymienionych ogrodzeń.

Wydawnictwo powyższe jest jedyną tego rodzaju pracą, która ujmie sprawę ogrodzeń w normy związane z racjonalnym i estetycznym budownictwem.

Ze względu na przeznaczenie tego wydawnictwa pozwalamy sobie polecić je łaskawej uwadze zarządów związków samorządowych, które w wypełnianiu zadań samorządu w dziedzinie budownictwa i zabudowy osiedli będzie mogło oddać pożyteczne usługi.

Cena 1 egz. „Wzorów ogrodzeń“ wynosi 5 zł plus porto 50 gr.

Zamówienia za zaliczeniem pocztowym wysłać Składnica Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska 85.

Zarząd Centralny Z. Z. P. S. T. podaje do wiadomości wszystkich członków, że stosując się do uchwały ostatniego Zgromadzenia Delegatów — wstrzymywać będzie wysyłkę „Pracownika Samorządowego“ tym wszystkim, którzy zalegają z opłatą składki członkowskiej ponad trzy miesiące.

Z żałobnej karty

Dnia 31 sierpnia 1937 r. zmarł pomocnik sekretarza gminy Czamanin, pow. nieszwawskiego, członek Związku

ś. p. RADZIMSKI JÓZEF.

Zmarły liczył lat 30. Śmierć jego ośmierociła żonę i małego synka.

*

W dniu 26 sierpnia 1937 r. odbył się w Solcu Kujawskim pow. bydgoskiego pogrzeb tragicznie zmarłego w dniu 23 sierpnia b. r. członka Związku, kance-

listy zarządu gminy soleckiej

ś. p. SZELIGI JANA.

W pogrzebie wzięli udział z ramienia Zarządu oddziału kol. wiceprezes Władysław Krymski, z ramienia władz powiatowych kol. insp. Jan Biskupski, rodzina oraz liczni przyjaciele i znajomi zmarłego.

*

Z grona członków Związku ubyli:

ś. p. GORĄCZKO MARIAN

kontroler sanitarny wydziału powiatowego w Myślenicach, urodzony w 1909 roku, oraz

ś. p. PIETRZAK KSAWERY

sekretarz gminy Jarczew pow. łukowskiego.

Cześć Ich pamięci!

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stow. Prac. Sam. Woj.

Komunikaty.

Zarząd Związku przedstawił na piśmie Radzie Naczelnej Z. P. S. w Warszawie do dalszego użytku postulaty Związku do projektowanych ustaw dla pracowników samorządu terytorialnego, ujmując je w następujących tezach:

Jednym z istotnych uprawnień pracowników samorządu terytorialnego — winna być stałość stosunku służbowego.

Stabilizacja pracowników samorządowych winna być stosowana w szerszym zakresie nie tylko w administracji centralnej, lecz także w zakładach samorządu terytorialnego.

Pracownicy samorządu terytorialnego winni mieć zapewniony awans automatyczny.

Pracownikom samorządowym winno się pozostawić możliwość dochodzenia roszczeń na zwykłej drodze prawa.

Prawa nabyte dotychczasowych pracowników samorządowych winny pozostać nienaruszone.

Przyszła ustawa uposażeniowa winna przewidywać jednolite uposażenie, tj. bez dodatku funkcyjnego. Projektowane dodatki należy więc włączyć do uposażenia zasadniczego. Jedynie należałoby pozostawić pracownikom samorządowym dodatek ekonomiczny na członków rodziny wg norm dotychczasowych. Poza tym wskazane jest stworzenie możliwości przyznania dodatków za czynności specjalne, za pracę wyjątkowo odpowiedzialną oraz pracę nerwowo i psychicznie wyczerpującą.

Pracownikom samorządowym winny przysługiwać te same dodatkowe świadczenia, z których korzystają funkcjonariusze państwowi, a w szczególności zwrot opłat szkolnych za dzieci w średnich uczelniach, zniżka kolejowa, bezpłatna pomoc lecznicza itd.

Uposażenie starostów krajowych oraz pracowników samorządu wojewódzkiego winno być co najmniej zrównane z uposażeniem prezydentów miast i pracowników w gminach ponad 200.000 mieszkańców.

Pierwsze zaszerogowanie pracowników samorządowych do odpowiednich grup winno nastąpić w taki sposób, ażeby nie umniejszono w jakiegokolwiek formie dotychczasowego uposażenia.

W okresie przejściowym po wejściu w życie nowej ustawy uposażeniowej nie należy wstrzymywać ani ograniczać możliwości awansów pracowników samorządowych.

Wyplata zaopatrzeń emerytalnych, wdowich i sierocych winna być uskuteczniiona z budżetu, wobec czego zbędne jest tworzenie centralnego zakładu emerytalnego czy też lokalnych funduszy emerytalnych. Pracownicy samorządowi winni być wolni od opłaty składek na emeryturę.

Ustawą o zaopatrzeniu emerytalnym winni być objęci wszyscy pracownicy samorządowi, niezależnie od tego, czy ich stosunek służbowy jest oparty na nominacji czy też na umowie o pracę.

Do usługi emerytalnej należy zaliczyć bez opłaty składek pełną ilość lat służby państwowej, samorządowej i wojskowej tak polskiej jak i zagranicznej — wojennej w podwójnym zaliczeniu — oraz okres studiów wyższych. Również

winna być stworzona możliwość zaliczania pracy zawodowej, która przyczyniła się do uzyskania kwalifikacji, potrzebnych w służbie.

Jeżeli chodzi o wysokość zaopatrzenia emerytalnego, winno ono wynosić po 10 latach 40%, a za każdy następny rok 2,4%, tak, że po 35 latach służby przysługiwałaby emerytura w wysokości 100% uposażenia w czynnej służbie.

Pracownicy zakładów psychiatrycznych, domów pracy przymusowej i sanatorium dla piersiowo-chorych winni uzyskać wcześniej prawo do emerytury i korzystniejsze liczenie wysługi emerytalnej (9 miesięcy za 1 rok).

Karom dyscyplinarnym podlegać winny tylko przestępstwa, popełnione w związku ze służbą.

Od wszystkich kar porządkowych winna istnieć możliwość odwołania się.

Kara dyscyplinarna „wydalenia ze służby bez zaopatrzenia“ winna być skreślona.

Konieczna jest dwuinstryjność komisji dyscyplinarnych, przy czym przewodniczącym komisji dyscyplinarnej i kompletu orzekającego, winien być sędzia zawodowy.

*

Do Ministerstwa Skarbu — Państwowemu Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń — przesłał Zarząd Związku memoriał uzasadniający prośbę o przyspieszenie zatwierdzenia przepisów pragmatycznych dla pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i na życie w Poznaniu z uwzględnieniem wniesionych poprawek.

Ze Stow. Prac. Pozn. Sam. Woj.

Wydział Wykonawczy Zarządu Stowarzyszenia.

W dniu 3 sierpnia r. b. odbyło się posiedzenie Wydz. Wyk. Stowarzyszenia. Przewodniczył prezes kol. A. Małecki. Na posiedzeniu tym przyjęto kilku nowych członków oraz zatwierdzono te przyjęcia, które dokonało prezydium Zarządu Stowarzyszenia. Poza tym postanowiono stworzyć jednolite przepisy kasowe dla wszystkich kas Stowarzyszenia. Po przedyskutowaniu różnych spraw komisji Stowarzyszenia, zatwierdzeniu różnych wydatków, omówieniu całokształtu gospodarki finansowej i przyjęciu komunikatów oraz rozpatrzeniu różnej korespondencji zamknął prezes posiedzenie.

Fundusz Pożyczkowy.

Dnia 6 sierpnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. A. Labijaka posiedzenie komisji funduszu pożyczkowego. Po załatwieniu i omówieniu szeregu spraw natury wewnętrznej przyznano i załatwiono pożyczki na ogólną sumę zł 4.555 oraz rozpatrzono i uwzględniono 15 wniosków o prolongatę w sprawie pożyczek.

Od 1 stycznia do 6 sierpnia b. r. udzielono ogółem 383 pożyczki na łączną sumę 37.429 zł.

Komisja Gospodarcza.

Komisja gospodarcza Stowarzyszenia nawiązała w ostatnim czasie kontakt handlowy z szeregiem dalszych firm na dostawę różnych artykułów i przedmiotów dla członków Stowarzyszenia na podstawie asygnat kredytowych.

W ten sposób rozszerzono znacznie grono dostawców i zwiększono wybór towarów dla większej wygody ogółu członków. Ponadto komisja gospodarcza, mając na uwadze dobro i interes członków zakontraktowała dostawę materiałów opałowych, na dogodnych warunkach spłaty.

Klub Sportowy.

Dnia 17 czerwca r. b. odbyło się zebranie Zarządu klubu sportowego Stowarzyszenia, gdzie załatwiono szereg spraw bieżących oraz przyznano dla sekcji strzeleckich kół Stowarzyszenia w Kościanie, Owińskich i Ostrowie subwencję w gotówce i naturze na cele krzewienia sportu. Sekcja strzelecka klubu sportowego urządziła w maju dla swych członków strzelanie: „10 strzałów ku chwale Ojczyzny“ na strzelnicy p. w. w Poznaniu, a w dniu 13 czerwca r. b. zawody strzeleckie zespołowe z sekcją strzelecką koła Stowarzyszenia w Owińskich. Dnia 11 lipca 1937 r. odbyły się zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne o nagrody do tarczy olimpijskich pomiędzy Kołem XVII Związku Rezerwistów (b. żołnierzy 58 p. p.) a sekcją strzelecką klubu sportowego Stowarzyszenia na strzelnicy małokalibrowej 58 p. p.

Nagrodę, dyplom oraz pierwsze miejsce zdobyła sekcja strzelecka klubu sportowego Stowarzyszenia. W strzelaniu indywidualnym pierwsze miejsce zdobył kol. Strykowski Stanisław, drugie — kol. Mielcarski Stanisław, członkowie Stowarzyszenia.

Sekcja tenisowa urządziła w dniu 5 czerwca r. b. na kortach klubu sportowego „Surma“ towarzyskie spotkanie z sekcją tenisową klubu sportowego „Surma“. W dniu 7 sierpnia r. b. odbyło się rewanżowe spotkanie na kortach Wojakowskiego Klubu Sportowego. Poza tym rozegrano zawody w dn. 19 czerwca r. b. z klubem sportowym „Warta“ na kortach tego klubu, a w dniu 21 sierpnia rewanżowe spotkanie z tym klubem.

Sekcja piłki nożnej rozegrała w dniu 21 sierpnia r. b. zawody z klubem sportowym H. C. P.

Owińska.

W dniu 28 czerwca r. b. król Rumunii Karol II wraz z następcą tronu Wielkim Wojewodą Michałem, któremu towarzyszyli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki i Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły wraz z przedstawicielami Rządu przejeżdżali około godz. 6 rano przez Owińską na ćwiczenia do Biedruska.

W powitaniu dostojnych gości na dworcu w przejeździe przez Owińską brało również liczny udział koło Stowarzyszenia w Owińskich (ok. 120 osób), z orkiestrą zakładową wraz z dyr. dr. Stefanem Węciewiczem i przewodniczącym koła kol. Anastazym Bankiewiczem na czele.

Jubileusz pracy.

Członek Stowarzyszenia, pielęgniarz Zakładu Psychiatrycznego Poznańskiego Samorządu Wojew. kol. Seweryn Kościński obchodził w dn. 1 czerwca r. b. jubileusz 30-lecia pracy zawodowej.

Członek Stowarzyszenia, pielęgniarz Zakładu Psychiatrycznego Poznańskiego Samorządu Wojew. kol. Jan Kraśny obchodził w dniu 1 lipca r. b. jubileusz 35-lecia pracy zawodowej.

Zarząd Stowarzyszenia składa Jubilatowi życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra samorządu wojewódzkiego.

Zabawa Koła Stowarzyszenia w Kościanie.

W pięknie udekorowanej sali gimnastycznej Zakładu Psychiatrycznego w Kościanie urządziło koło Stowarzyszenia Kościan w dniu 7 sierpnia r. b. roczną zabawę letnią. W zabawie uczestniczyli m. in. prezes Stowarzyszenia kol. Małecki z Poznania i dyr. Zakładu dr Białowski.

W roli dbałego gospodarza zabawy wystąpił p. dr Oberc, obecny mąż zaufania w tej placówce Stowarzyszenia. Do wesołego nastroju przyczyniły się różne niespodzianki, obmyślone przez kierownictwo przy współudziale lekarzy Zakładu Patera i Szczeszka. Przewgrywał doskonalą zespół orkiestry zakładowej.

Zabawa należała do imprez bardzo udanych i niezawodnie pozostanie uczestnikom na długo w pamięci.

Ze Stow. Prac. Pomor. Sam. Woj.

Zebranie Zarządu Stowarzyszenia.

W dniu 16 sierpnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. prezesa Miąskowskiego zebranie Zarządu Stowarzyszenia. Po zagajeniu omówił kol. Miąkowski aktualne sprawy organizacyjne, podnosząc, że do najważniejszych zagadnień organizacyjnych, na których skupia się obecnie uwaga szerszych rzesz pracowniczych, należą — poza sprawami nowych ustaw pracowniczych — kwestia awansów i stabilizacji. Pierwsza z nich nie znalazła dotychczas mimo starań Zarządu Stowarzyszenia należytego rozwiązania. Najważniejszą przeszkodą na drodze do realizacji tego ważnego i wysoce daremnego od szeregu lat postulatu, jest brak kredytu w umieszczanych do budżetu wydatkach osobowych. Obecnie stan rzeczy odbiera jednakże pracownikom, którzy przez długi szereg lat nie awansowali, nadzieję na związaną z awansem poprawę warunków materialnych. Zarząd Stowarzyszenia postanowił przeto zwrócić się ponownie do p. starosty krajowego z prośbą o przeprowadzenie awansów w ramach obecnych możliwości budżetowych oraz o wydanie podległym mu instytucjom polecenia podwyższenia w preliminarzu budżetowym na rok następny kredytów na wydatki osobowe.

Kwestia stabilizacji odraczana dotychczas z powodu mających wejść w życie nowych ustaw dotyczących pracowników samorządowych, wywołuje również wśród zainteresowanych pracowników żywe zaniepokojenie. Tym więcej, że chodzi tu o pracowników, którzy często dłużej niż 10 lat pełnią sumiennie swe obowiązki służbowe i pomimo to nie mają należycie zapewnionych warunków bytu. Spędziwszy najlepsze swe lata w służbie samorządowej, poświęcając jej wszystkie swe siły, patrzą z głęboką troską w przyszłość, która może pażbać ich tej skromnej egzystencji życiowej, jaką usiłowali sobie rzetelną pracą stworzyć.

Uchwalając również i tę sprawę przedstawić ponownie p. staroście krajowemu, omówił Zarząd następnie kwestię wzrostu drożyzny i związanego z tym stałego pogarszania się ciężkich warunków materialnych pracowników samorządu wojewódzkiego. Dając się w ostatnim czasie dotkliwie odczuwać wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, dochodzący w niektórych wypadkach do kilkudziesięciu procent dotychczasowych, stwarza niesłychanie trudne warunki bytu i domaga się przy obecnym niskim uposażeniu, obciążonym ponadto podatkiem specjalnym, znalezienia jakichkolwiek środków zaradczych. Za jedyną wyścieś z tej trudnej sytuacji w jakiej znalazły się szerokie rzesze pracowników samorządowych, których uposażenie w obecnych warunkach nie wystarcza na pokrycie najniezbędniejszych wydatków, uważa Zarząd Stowarzyszenia zniesienie podatku specjalnego, który miał być pobierany w krótkim okresie czasu i który nie może stanowić stałego źródła osiągania równowagi budżetowej kosztem pozbawienia rzesz pracowniczych niezbędnych środków życiowych.

Poradnik prawny

Nadzór nad samorządem

Pytanie: Czy uchwała, pozbawiająca mandatu radnego gminnego, który opuścił miejsce zamieszkania w gminie, podlega zatwierdzeniu władzy nadzorczej?

Odpowiedź: Art. 7 ust. 1 i 3 ustawy samorządowej wyraźnie stanowi, że w sprawach utraty mandatu członka organu ustrojowego orzeka przewodniczący danego organu ustrojowego (w danym wypadku wójt). Ani jednak art. 65 w związku z art. 43 i 44 o zatwierdzeniu uchwał organów ustrojowych gminy przez władzę nadzorczą, ani też żaden inny przepis, nie wymagają zatwierdzenia przez władzę nadzorczą uchwały o utracie mandatu przez radnego.

Stosunek służby woźnego gminnego

Pytanie: Kto w Zarządzie gminnym zawiera umowę ze stróżem gminnym i czy istnieją przepisy normujące prawa i obowiązki pracownika tego rodzaju?

Odpowiedź: 1) Forma zawiązywania stosunku służbowego z woźnym gminnym jest taka sama jak z każdym innym pracownikiem, tzn. zgodnie z art. 14 ust. 2 ustawy samorządowej z 1936 r.

2) Co zaś do treści kontraktu (umowy), to należy zauważyć, że prawa i obowiązki niższych funkcjonariuszów gminnych nie zostały dotychczas uregulowane konkretnymi przepisami prawnymi. Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 czerwca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr 35/3/24) w art. 2 wyraźnie o tym stanowi.

3) Warunki umowy powinny być zgodne z ogólnymi przepisami umowy o pracę, zawartymi w kodeksie zobowiązań.

4) W myśl art. 2 § 1 pkt. 2 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 95/854). Sady Pracy nie są kompetentne do rozstrzygania sporów między zarządem gminnym a niższym funkcjonariuszem, zatrudnionym przez gminę.

Koszty leczenia

Pytanie: Kto jest obowiązany pokryć koszty leczenia robotnika folwarcznego, który pracował na terenie gminy 3 miesiące, po upływie których zmienił miejsce pobytu?

Odpowiedź: Należy zbadać przede wszystkim, czy w mowie będący robotnik rolny był gdziekolwiek zameldowany na zamieszkanie; jeżeli nie był nigdzie zameldowany na zamieszkanie, a nie był wymeldowany z danej gminy, to należy uznać, że był on w dalszym ciągu mieszkańcem danej gminy (Grabicy), wobec czego w myśl art. 1 ustawy z dn. 24.III 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 36/214), koszty leczenia obciążąby gm. Grabicę. Gdyby jednak interesowany opuścił był zamieszkanie w Grabicy i nie miał miejsca zamieszkania, wówczas koszty leczenia w myśl art. 2 tejże ustawy pokrywać musi powiatowy związek samorządowy.

Informacje dla policji państw.

Pytanie: Czy gmina ma prawo wypełniać schematy o stanie rodzinnym i materialnym na żądanie policji?

Odpowiedź: Obowiązek związków samorządowych dostarczania policji państwowej informacji płynie z ogólnego przepisu art. 12 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 6.3.1928 r. (Dz. Ust. nr 5 poz. 27 z 1931 r.), który nakłada obowiązek na władze samorządowe okazywania pomocy organom policji państwowej. Również ten obowiązek jest przewidziany w poszczególnych przepisach.

Opał i światło dla policji państw.

Pytanie: Czy gmina jest obowiązana dostarczać opału i światła dla wartowni policyjnej?

Odpowiedź: Związki samorządowe są obowiązane dostarczać policji państwowej lokali na pomieszczenie posterunków, komór i biur na podstawie art. 13 rozp. Prezydenta R. P. o Policji Państw. z dnia 6.3.1928 r. (Dz. Ust. nr 5 poz. 27 z 1931 r.), jednakże normy i zakres w powyższej sprawie, pomimo rękodokrotnych zapowiedzi, nie zostały ustalone.

Powinność podwodowa

Pytanie: Jakie są normy powinności podwodowej dla potrzeb gminy?

Odpowiedź: Przepisy art. 43 ust. (1) pkt. o) ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294), nakładają obowiązek ustalenia poboru danin i świadczeń w naturze (a więc i powinności podwodowej) na radę gminną. Sposób zaś nakładania powinności tej nie jest uregulowany przepisami polskimi; istnieje jednak przepis Ukazu z dn. 2.11.1894 r., w którym ogólnikowo powiedziano, że powinność ta rozkłada się w stosunku do ilości posiadanej ziemi na posiadaczy gruntu. Normy jednak są zależne od miejscowych stosunków.

Doręczanie listów sądowych w sprawach cywilnych.

Pytanie: Czy gmina powinna doręczać przesyłki sądowe w sprawach cywilnych, oddawane na pocztę przez sądy a skierowane do gminy, celem wręczenia adresatowi i czy w takich wypadkach gminie przysługuje wynagrodzenie?

Odpowiedź: § 3 rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 30 września 1933 r. (Dz. Ust. nr 76 poz. 548) stanowi, że przesyłki listowe w postępowaniu sądowym, wysyłane do adresatów poza okręgiem doręczeń listonoszów, wydaje urząd pocztowy zarządom gminnym tak, jak i inne przesyłki tego rodzaju adresowane do zarządów gminnych zgodnie z rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 30 września 1933 (Dz. Ust. nr 76 poz. 549). Zwrotne poświadczenie gmina, zgodnie z przepisem § 3 ostatnio powołanego rozporządzenia

oddaje urzędowi pocztowemu. Wynagrodzenie gmin za tak doręczone pisma określone jest przepisem rozp. Min. Sprawiedliwości z dn. 25 maja 1934 r. (Dz. Ust. nr 44 poz. 390) wraz z późniejszymi zmianami.

Wynagrodzenie za doręczanie wezwań sądowych.

Pytanie: Czy gminie przysługuje wynagrodzenie za doręczanie wezwań sądowych, dokonane w latach 1932—1934, za które dotychczas nie żądano wynagrodzenia i w jakiej wysokości?

Odpowiedź: Zdaniem naszym nic nie stoi na przeszkodzie żądaniu wypłacenia wynagrodzenia za doręczanie wezwań sądowych za lata ubiegłe, w przepisach bowiem o wynagrodzeniu nie ma zastrzeżenia co do terminu zgłaszania tego rodzaju roszczeń. Jednakże należy przypuszczać, że wysokość wynagrodzenia powinna być obliczona według ostatnich norm, o ile te są najniższe.

Prenumerata dla szkół Dz. Urz. Kuratorium.

Pytanie: Czy gmina obowiązana jest prenumerować dla szkół Dzienniki Urzędowe Kuratorium O. S. i na jakiej podstawie?

Odpowiedź: Podstawy prawnej w ustawie z dn. 17.2.1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych (Dz. Ust. nr 18 poz. 143) wraz z późniejszymi zmianami, do prenumerowania przez gminy Dzienników Urzędowych O. S. brak. Art. 11 bowiem obok innych wydatków wspomina tylko o materiałach piśmiennych, do których nie można Dz. Urzędowego zaliczać. Raczej Dziennik Urzędowy winien być zaliczony do działu pomocy szkolnych i materiałów do bibliotek, których dostarczeniem jest obarczony Skarb Państwa na podstawie art. 11 tejże ustawy.

Podwoły dla służby drogowej.

Pytanie: Czy zarząd gminny obowiązany jest dostarczać furmanek na przejazd służby drogowej powiatowej?

Odpowiedź: Powinności podwodowe, nie są skodyfikowane w żadnym wspólnym przepisie prawnym, a obowiązek dostarczania podwód jest regulowany w szeregu przepisów i zarządzeń. W przepisach tych nie ma jednak żadnego, który by ściśle przewidywał obowiązek dostarczenia podwód dla powiatowej służby drogowej. Ponieważ jednak przeważnie jest wyznaczana podwoda na potrzeby gminy, wójt może, za odpowiednim wynagrodzeniem, wykorzystać podwoły na potrzeby służby drogowej.

Nadzór techniczny nad drogami wojewódzkimi.

Pytanie: Czy dozorca drogowy gminny obowiązany jest dozorować roboty na drogach wojewódzkich?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 10 ust. (2) ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. Ust. nr 27 poz. 204), dozór techniczny winien być wykonywany przy robotach szarwarkowych, prowadzonych na drogach powiatowych lub wojewódzkich, przez powiatowy związek samorządowy, a to z tego powodu, że w granicach 25% ogółu świadczeń w naturze, wykonywanych na rzecz zadań, nie będących zadaniami gromady lub gminy, ustalają organa uchwalające związków samorządowych wyższego rzędu, a zatem i opieka nad tymi pracami powinna być w ręku tychże samorządów.

Obowiązki gminy przy budowie dróg.

Pytania: 1) Czy dozorca drogowy gminny obowiązany jest dozorować roboty na drogach wojewódzkich?

2) Czy gmina obowiązana jest iawać szarwark do przewożenia materiałów na drogę wojewódzką i czy w ogóle na drogi te obowiązuje szarwark?

3) Czy zarząd gminny obowiązany jest dostarczać furmanek na przejazd służby drogowej powiatowej?

Odpowiedzi: 1) Zgodnie z art. 10 ust. (2) ustawy z dn. 26 marca 1935 r. (Dz. Ust. nr 27 poz. 204) dozór techniczny winien być wykonywany przy robotach szarwarkowych prowadzonych na drogach powiatowych lub wojewódzkich przez powiatowy związek samorządowy, a to z tego powodu, że w granicach 25% ogółu świadczeń w naturze wyko-

nywanych na rzecz zadań nie będących zadaniami gromady lub gminy, ustalają organa uchwalające związków samorządowych wyższego rzędu, a zatem i opieka nad tymi pracami powinna być w ręku tychże samorządów.

2) Art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. Ust. nr 27 poz. 204) przewiduje świadczenia w naturze, w celu budowy i utrzymania dróg samorządowych w ogólności, a zatem i dróg wojewódzkich, tj. uznanych za takie przez organa stanowiące samorządu wojewódzkiego. Jednakże art. 13 ust. (1) tejże ustawy przewiduje ograniczenia w tym względzie, a mianowicie, że ilość świadczeń na cele nieobjęte zadaniami należącymi do zakresu działania gminy i gromady nie może przekraczać 25% obciążenia świadczeniami w naturze.

3) Powinności podwodowe nie są skodyfikowane w żadnym wspólnym przepisie prawnym, a obowiązek dostarczenia podwód jest regulowany w szeregu przepisów i zarządzeń. W przepisach tych nie ma jednak żadnego, który by ściśle przewidywał obowiązek dostarczenia podwód dla powiatowej służby drogowej. Ponieważ jednak przeważnie jest wyznaczana podwoda na potrzeby gminy, wójt może za odpowiednim wynagrodzeniem wykorzystać podwody na potrzeby również służby drogowej.

Przepisy wprowadzające k. p. k.

Pytanie: Czy obowiązują dotychczas przepisy art. 44rozp. Prez. R. P. z dn.

19 marca 1928 r. wprowadzające przepisy k. p. k. (Dz. Ust. nr 33 poz. 314) wobec ogłoszenia jednolitego tekstu k. p. k. w roku 1932 (Dz. Ust. nr 83 poz. 325)?

Odpowiedź: Rozp. Min. Sprawiedliwości z dn. 30 września 1932 r. (Dz. Ust. nr 83 poz. 725), zawierające jednolity tekst Kodeksu Postępowania Karnego, bynajmniej nie naruszyło mocy obowiązującej przepisów z dn. 19 marca 1928 r. wprowadzających k. p. k. (Dz. Ust. nr 32 poz. 314), które nie zostały ogłoszone w jednolitym brzmieniu. Przepisy art. 44 przepisów wprowadzających nie były nowelizowane.

Egzekucje należności gminnych kas pożyczkowo-oszcz.

Pytanie: Czy i na jakiej podstawie wójt ma prawo przeprowadzić egzekucję przeterminowanych należności gminnej kasy pożyczkowo-oszcz.?

Odpowiedź: Zgodnie z § 15 normalnego statutu gminnej kasy pożyczkowo-oszcz. (rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 12 marca 1925 r. Dz. Ust. nr 35 poz. 239), do osiągnięcia należności kasy, a więc przeterminowanych pożyczek, stosuje się tryb administracyjnego egzekwowania. Na podstawie zaś przepisów § 3 i 4 ustawy z dn. 10 marca 1932 r. (Dz. Ust. nr 32 poz. 328) egzekucje administracyjne przekazane zostały władzom skarbowym.

DOM I RODZINA

Zojana

Sztuka i poezja ...w drewnianym klocku

Ciemne i jasne główki pochylone nad robotą. Szybko migają w rękach drobne drewniane klocki, mienia się barwne, lniane nici. Od małych, 11—12-letnich dziewczątek do dorosłych, młodych dziewczoi — wszystkie pracują gorliwie, a spod ich palców wysuwają się cienkie jak pajęczynka, rozmaite w kształcie, formie i barwie — koronki. Jesteśmy bowiem w klasie „Państwowych kursów koronkarskich“ w Zakopanem.

Koronka klockowa związana jest z Podhalem dawną tradycją — umiejętność ta przechodzi z matki na córkę, z pokolenia na pokolenie. Jeszcze za czasów przedwojennych od przeszło półwiecza istniała tu „Krajowa szkoła koronkarska“, później także szkoła państwowa, a obecnie kurs, jako najlepiej odpowiadający potrzebom miejscowym. Uczy on jedynie zawodu, przyjmując dziewczęta po ukończeniu szkoły powszechnej.

W samym Zakopanym o grosz nie trudno, zostawiają go sporo letnicy, turyści, zjeżdżający tu po zdrowie z najdalszych okolic kraju pacjenci. Ale okoliczne wioski są biedne, goście tam nie zaglądają, ziemia prócz owsa i kartofli, tych pocziwych podhalańskich „gruli“, nie chce nic rodzić. Nędza nie jest tu rzadkością, rozsiada się swobodnie i szeroko w pięknych górskich wioskach, przyczajonych u stóp niebotycznych skał, pachnących żywicą lasów, porośniętych nimi stoków wzgórz.

Jednego grosza tu na miejscu nie zarobisz. Trzeba po niego wędrować, ale i to nie zawsze się udaje. Dla tych to wiosek prawdziwym błogosławieństwem jedynym źródłem gotówki są ręce kobiet. Z ich palców, zręcznie przebiegających klockami, spływają owe nieodzowne grosze na potrzeby domowe. Bo kobieta nie zostawi ich po drodze w szynku; zarobione przyniesie do chaty.

Sędziwe staruchy i młode gaździnki, co to niedawno jeszcze chodziły do „szkoły“ zakopiańskiej, teraz „wydawszy się“ zużytkowują zdobytą umiejętność i w domu robią koronki. Zbyt zapewniony, szkoła daje obstatunki, a dobre koronkarki zarobią od 300 do 500 zł rocznie. To sumka pod wiejską strzechą nie do pogardzenia.

Trzeba jednak być dobrze wtajemniczoną we wszelkie arkany tej sztuki. Nie wystarczy nawet rok, jaki zasadniczo trwa kurs. To też dziewczęta najczęściej pozostają drugi rok w tzw. półpracowni, pracując w godzinach szkolnych i otrzymując już za swe wyroby pewne wynagrodzenie. Po takim dwuletnim przygotowaniu mogą albo pozostać w pracowni, prowadzonej przy kursach, albo wykonywać powierzone im obstatunki w domu. Dotychczas wszystkie absolwentki kursów są zatrudnione, a



Wnętrze pracowni kursów koronkarskich w Zakopanem.

często trudno jest podołać napływającym zamówieniom.

Gdzie wędrują więc podhalańskie koronki?

— Różnie bywa — objaśnia nas uprzejmie kierowniczka kursów p. Gałzińska — na wystawę paryską zabrano naszych wyrobów za 2.500 zł, za taką sumę sprzedano ich na statku „Piłsudski“, obecnie wykańczane jest duże zamówienie dla hotelu Europejskiego w Warszawie. Ale przede wszystkim kupują i czynią obstalunki zjeżdżający do Zakopanego goście.

Oglądamy teraz bogactwo przeróżnych wielkości, kształtów i wzorów serwetek i serwet, wypełniających ściany i szuflady pokoju, przeznaczonego na stałą wystawę i bazar sprzedaży. Dawnych bywalców Zakopanego i znawców dawnych koronek klockowych uderza tu od razu zupełna zmiana.

— Tak — stwierdza p. Gałzińska — wprowadziliśmy tę nowość dopiero od niespełna 3 lat, zastępując białą i szarą nić zagraniczną, jedynie nadającą się do wyrobu dawnych koronek, naszą nicią lnianą, naturalną i barwioną. Obecnie więc wszystkie te wyroby sporządzane są z czysto krajowych surowców.

Oczywiście zmiana materiału wpłynąć musiała na charakter wytwórczości. Terazniejsze serwetki lniane są znacznie grubsze od dawniejszych nicianych, różnią się też ornamentyką, dobrze jednak do charakteru surowca dostosowaną przez stałego, od szeregu lat zatrudnionego już na kursach rysownika, nad techniką zaś czuwa specjalna instruktorka.

Nici barwione sprowadzano dotychczas z warszawskiego „Ładu“, od jesie-

ni jednak przy kursach zostaje uruchomiona własna farbiarnia. A szara nie naturalna to len podhalański, którego w miarę zapotrzebowania coraz więcej poczynają tu produkować w wioskach nieco niżej położonych.

— Ale i dziś jeszcze — objaśnia p. kierowniczka — do wypraw, do stylowych wnętrz robimy piękne, cienkie koronki niciane. Tu przodują stare pracownice, które jednak, choć musiały się „przeszkolić“, dobrze sobie dają radę i z obecnie panującym u nas kierunkiem wytwórczości.

— A stosunek uczennic do kursów — rzucamy jeszcze pytanie.

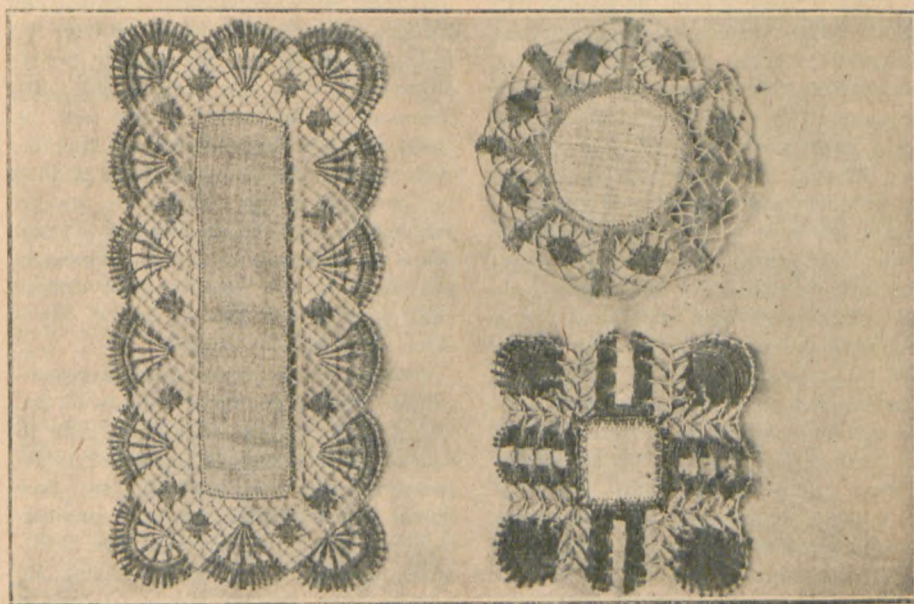
— O, to najmiłsza strona naszej

pracy — z uśmiechem odpowiada p. Gałzińska. — Zarówno młode dziewczęta, jak i starsze chałupniczki odnoszą się zawsze do „szkoły“ z wielkim zaufaniem i niezwykłą serdecznością. Wszystkie też bardzo sobie cenią zdobytą tu umiejętność. Muszę też jeszcze podkreślić charakterystyczny rys tutejszych dziewcząt — ich wrodzoną kulturę. Tak więc na wpajanie zasad „dobrego wychowania“ nie potrzebujemy tu dużo tracić czasu, jest ono u nich niemal odruchowe, nigdy też w klasie czy pracowni nie słyszy się brzydkich, ordynarnych wyrażań.

— Czy na Podhalu są jeszcze inne ośrodki koronkarstwa?

— Tak, szerzeniem tej gałęzi wytwórczości zajmują się powstałe przed dwoma laty w Krakowie „Kursy wędrowne“ które na terenie województwa prowadzą ożywioną działalność, powołując do życia szereg kursów różnego rodzaju. W ten sposób powstał też kurs koronkarstwa w Ochotnicy, wielkiej, choć bardzo zaniedbanej wsi pod Nowym Targiem, odległej od kolei o 30 km. Ośrodek ten rozwija się bardzo pomyślnie. Wskrzeszone zostało również znane od dawna koronkarstwo w okolicach Grybowa, zwłaszcza w Bobowej, gdzie jest obecnie stała instruktorka.

Kursy w Zakopanem, po pracowitym sezonie letnim rozpoczynają obecnie miesiąc wakacyj jesiennych, poprzedzających wyteżony okres pracy zimowej. Z żalem odrywamy oczy od bogactwa form i barw, opuszczając ten przybytek naszej sztuki regionalnej.



Serwetki z klockowych koronek.

BRAK GMINNYCH KAS POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWYCH UTRUDNIA ROZPROWADZANIE KREDYTÓW

„Skarbona Wiejska” (Nr 8 z r. b.), miesięcznik poświęcony sprawom gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych, rozważa zagadnienie „Czy wieś posiada dostateczną sieć miejscowych organizacji kredytowych”?

Odpowiedź na to pytanie wypada przecząco. Nasylenie terenu instytucjami kredytowymi jest niedostateczne: w pewnych okolicach inicjatywa założycielska góruje czasem nad warunkami i możliwościami gospodarczymi środowiska, jednak w ogóle sieć organizacji kredytowych (chaotyczna dotychczas) nie jest dostatecznie rozbudowana i wykazuje brak niezbędnych środków obrotowych.

Z szeregu danych statystycznych — zestawionych po raz pierwszy dla tego celu w przejrzyste a przekonywujące tablice — wynika, że w 8 województwach centralnych i wschodnich (oprócz nowogrodzkiego), ilość gospodarstw przypadających na każdą Kasę Stefczyka (1.908 gospodarstw), przekracza 3 i 4-krotnie jej zdolność obsługi, a udział gospodarstw rolnych w ruchu spółdzielczym stanowi zaledwie 12,8%, stąd też pewne kredyty (np. kłeszkowy, siewny, budowlany), rozprowadzane są za pośrednictwem tych Kas stają się przywilejem dla miejscowości i osób objętych zasięgiem ich działania. Poza tym — uwzględniając zarówno Kasy Stefczyka, jak i GKPO. — okazuje się, że w 5 wojew. centralnych i 3 wschodnich (bez nowogrodzkiego) 167 gmin wiejskich nie posiada w ogóle żadnych miejscowych instytucji kredytowych — zaś w 6 województwach — 153 gminy rozporządzają niedostateczną ilością Kas Stefczyka przy braku GKPO. Ponadto wszystkie województwa wykazują, na każdą gminę, normy przeciętne posiadanych kapitałów obrotowych niewspółmiernie niskie do potrzeb kredytowych i mniejsze od minimalnego poziomu o 45%. Wobec tego stanu rzeczy niezbędna jest korekta dotychczasowej inicjatywy i rozłożenie jej działania równomiernie na wszystkie tereny, bez miejscowych przerostów.

Zakładanie nowych spółdzielni kredytowych wymaga gruntownego przygotowania terenu i osiągnięcia wysokiego społeczeństwa ludności, gdyż w przeciwnym razie instytucje te będą wegetowały lub ulegną likwidacji (por. obecną likwidację dwustu kilkudziesięciu

spółdzielni kredytowych), załamując na długo nastroje spółdzielcze ludności. Otóż w obecnych warunkach prace przygotowawcze spełniają kółka rolnicze, młodzieżowe, spółdzielnie spożywców i mleczarskie, a przede wszystkim GKPO, przyczym stwierdzono wielokrotnie, że właśnie GKPO, ugruntowane w swym rozwoju przyczyniają się organizacyjnie i finansowo do powstawania zdrowego ruchu spółdzielczego, gdyż one mają zdolność wyzwalać elementarnych sił społecznych gminy, wynikającą ze struktury życia gminnego.

Gdzie więc warunki miejscowe nie sprzyjają założeniu odpowiednio mocnej spółdzielni kredytowej, należałoby bezwzględnie przystąpić do tworzenia nowych GKPO, przy odpowiednim wysiłku ludności i władz gminy a także — pomocy z zewnątrz.

Na wiosnę 1938 r. nie powinna się powtórzyć sytuacja z r. b., w której w woj. centralnych, a zwłaszcza wschodnich, władze państwowe nie mogły znaleźć w wielu okolicach instytucji do rozprowadzenia kredytów siewnych i kłeszkowych.

CO „GŁOS GMINY I GROMADY WIEJSKIEJ” UKRYŁ POD CZTEREMA KROPKAMI?

— Votum nieufności dla prezesa Z. G. W.

W n-rze 17 „Pracownika Samorządowego” w dziale kronikarskim, zamieściliśmy notatkę pt.: „W jaki sposób Związek Gmin Wiejskich chce wyegzekwować składki od gmin”.

W notatce tej, którą oparliśmy na liście Z. G. W. do pp. starostów, w którym Związek ten prosi o potrącanie odnośnych sum z dodatków do podatków należnych gminom na pokrycie składek i prenumeraty dla Z. G. W., wyraziliśmy wątpliwość czy gminy wiejskie, z powodów zupełnie uzasadnionych, zechcą na to wyrazić swą zgodę i czy władze nadzorcze zechcą je skłaniać do wyrażenia tej zgody.

Oczywiście natatka nasza, demaskująca wcale niedwuznaczne chęci Z. G. W. do położenia niejako aresztu na dochodach gmin wiejskich, wywołała ze strony Z. G. W. paroksyzm gniewu. Stara się przeto Z. G. W. nagą i rzeczywistą prawdę, odkrytą przez nas, zatuszować stekiem bezmyślnych nonsensów, przygłupich dowcipów, samochwalstwem i rzekomo rewelacyjnymi cyframi zaczerpniętymi ze sprawozdania rocznego z działalności Z. Z. P. S. T., które zostało wydrukowane w tysiącach egzemplarzy i podane do publicznej wiadomości. Czyni to wszystko w artykule pt. „Przedwczesna radość Pracownika Samorządowego” — wydrukowanym w n-rze 18 „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej”.

Przystępując do „ataku” na „Pracownika Samorządowego” redakcja „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” rozpoczęła swoje wykretnie tłumaczenie od cytaty z „Pracownika Samorządowego” tej treści: „... gminy wiejskie... zaprzestały wpłacać składki i należności za prenumeratę organu związkowego...” — (tzn. Z. G. W.).

Otóż odrazu musimy tu stwierdzić grubą niedokładność redakcji „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej”, która wprowadzić może w błąd czytelników tego pisma. W notatce bowiem naszej zamieszczonej w „Pracowniku Samorządowym”, na str. 356 — dosłowny tekst tego zdania jest następujący: „... gminy wiejskie, KTÓRYCH DELEGACI NIEJEDNOKROTNIE ZGŁASZALI P. K. POLAKIEWICZOWI WNIOSKI O VOTUM NIEUFNOŚCI, zaprzestały wpłacać itd.”.

I to właśnie co redakcja „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” opuściła, jest najistotniejsze, albowiem ta nieufność gmin wiejskich do p. K. Polakiewicza jako prezesa Z. G. W. jest przyczyną tragedii Z. G. W., jego kłopotliwej sytuacji finansowej i organizacyjnej. I tej prawdy, która została potwierdzona uchwaleniem votum nieufności p. Polakiewiczowi przez Zjazd delegatów gmin wiejskich woj. warszawskiego, nie można, Sz. Redakcjo, zatuszować „CZTEREMA KROPKAMI”.

Redakcję „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” nie posądzamy o to, ażeby najistotniejszą część zdania, która jest prosto wytłumaczeniem dla czego gminy nie płacą składek i prenumeraty, co z kolei spowodowało Z. G. W. do wystosowania listów do pp. starostów o potrącanie tych należności z dochodów gminnych, ZASTĄPIŁA KROPKAMI ze względu na oszczędność miejsca w numerze. To była by zbyt gruba przesada i w taką ekonomię miejsca i papieru, zwłaszcza w „Głosie Gminy i Gromady Wiejskiej”, nikt by z pewnością nie uwierzył. Ot, chodziło prosto o wprowadzenie w błąd czytelników i ukrycie prawdy, której panowie ze Z. G. W. mają słusne powody wstydzić się.

W dalszym ciągu enuncjacji „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” czytamy: „Wiemy o tym dobrze, że intencją autora notatki nie jest bynajmniej troska o składki członkowskie Z. G. W. i o dobro naszej organizacji”.

Wprost przeciwnie — tylko panowie z Redakcji „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” oraz Z. G. W. nie chcą się zupełnie celowo przyznać do tego, iż wiedzą o tym, że nam właśnie chodzi o dobro tej organizacji, która ma reprezentować gminy wiejskie, a w której oni to właśnie wprowadzili chaos i stan bezprawny. Bo przecież nie możecie panowie zaprzeczyć, że w Z. G. W. panuje stan bezprawny. Zresztą takie zaprzeczenie było by nawet bezprzedmiotowe. Natomiast my możemy powołać się na oświadczenie przedstawiciela władz państwowych, który stwierdził na posiedzeniu „Rady” Związku Gmin Wiejskich w dniu 28.VIII r. b., iż posiedzenie to jest nielegalne i powzięte na nim uchwały będą nieważne. Oświadczenie starosty grodzkiego, jako oficjalnego przedstawiciela władzy państwowej jest dla nas jak i dla wszystkich, którzy prawo szanują, zupełnie miarodajne. Pan „prezes”

Polakiewicz tylko tego urzędowego oświadczenia nie uznał i po wyjściu starosty prowadził nadal nielegalne obrady, zaznaczając ponadto, iż nad postanowieniem starosty jest jeszcze druga i trzecia instancja.

Złe się przeto dzieje w Z. G. W. i właśnie w imię dobra tej organizacji odsłaniamy istotny stan rzeczy, pokazujemy prawdę, demaskując obłudę i kłamstwo.

„Głos Gminy i Gromady Wiejskiej” stara się nas przekonać o sukcesach, jakie to Z. G. W. osiąga, zdobywając aż 34 nowych członków i aż 31 nowych prenumeratorów. Zaiste są to naiwne argumenty, którymi ani nas, ani gminy wiejskie, ani opinii publicznej o sukcesach i praworządności w Z. G. W. przekonać nie można. Więcej były by interesujące dane ile gmin wiejskich należy do Z. G. W. i co konkretnego dla tych gmin Związek uczynił.

Organ Z. G. W. stara się jednocześnie wciągnąć nas do polemiki, cytując pewne cyfry i dane z działalności organizacyjno-gospodarczej Z. Z. P. S. T.

Otóż oświadczamy, iż na wszelkie aluzje i komentarze „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” w tych sprawach nie będziemy odpowiadali, albowiem zmuszeni byśmy byli tym samym polemizować na tematy „gospodarcze” z osobami, pod adresem których stawiane są tak poważne zarzuty, iż interesuje się nimi p. prokurator.

Czytelnicy nasi zrozumieją nas przeto, że w tych okolicznościach polemiki podjąć nie możemy.

*

Na razie tyle — z tym, że do tak ciekawego tematu jakiego dostarczyło nam sprawozdanie z działalności Zarządu Z. G. W. i sprawozdanie komisji rewizyjnej Z. G. W., ogłoszone w n-rze 18 „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej”, powrócimy niebawem.

trzebą istnienia w nim domu ludowego, co da gwarancję, że wzniesiony dom ludowy zostanie należycie wykorzystany dla uaktywnienia pracy w danym środowisku.

4. Zakres działania domu ludowego musi być dostosowany do potrzeb danego ośrodka. Jednak zdaniem podkomisji musi być przy budowie domów ludowych uwzględniona potrzeba wychowania młodzieży.

5. Podkomisja uważa za konieczne uzupełnienie funduszy samorządowych i instytucji dobrowolnych na budowę domów ludowych środkami z zewnątrz płynącymi. Podkomisja uważa, że ze względów wychowawczych właściwym byłoby przekazanie na ten cel grzywny administracyjnych, wpłacanych przez miejscową ludność.

Grzywny te wpływałyby do kas gminnych, z zastrzeżeniem przeznaczenia ich na budowę domów ludowych.

Koszty komisji badających klęski żywiołowe.

Ministerstwo Skarbu wystosowało okólnik do Izb skarbowych w sprawie kosztów komisji, powoływanych przez zarządy gminne dla oszacowania szkód z powodu klęsk żywiołowych. Ministerstwo Skarbu w okólniku tym wyjaśnia, że koszty tych komisji ponosi Skarb Państwa, tak samo jak koszty komisji, powoływanych w tym samym celu przez urzędy skarbowe. Rachunki kosztów powinny być realizowane przez zainteresowaną izbę skarbową.

Zakaz pędzenia zwierząt przez drogi bite.

Jedną z przyczyn tamowania lub niekiedy nawet uniemożliwienia normalnego ruchu jest fakt nader częstego pędzenia zwierząt po drogach publicznych przy czym zajmowanie całej powierzchni drogi przez stado pędzonych zwierząt nie należy do zjawisk rzadkich.

Ten stan rzeczy nie tylko hamuje ale często nawet uniemożliwia normalny ruch na drogach i powoduje nieszczęśliwe wypadki, oraz wpływa także w wysokim stopniu na niszczenie nawierzchni drogi, skarp, nasypów i rowów. Ten stan rzeczy tolerowany nadal być nie może.

Wobec tego p. Minister Spraw Wewn. zarządził co następuje:

Na drogach publicznych o twardej nawierzchni pędzenie zwierząt stadem jest zabronione. Wolno pędzić jedynie poszczególne zwierzęta pod warunkiem prowadzenia ich na uwięzi, przy czym mogą być prowadzone tylko prawą krawędzią drogi tak, by normalny ruch na drodze nie był hamowany.

Przepędzanie zwierząt stadem przez drogi publiczne o nawierzchni twardej może być dopuszczane jedynie w wypadku konieczności przepędzenia zwierząt z terenów przylegających do drogi z jednej na tereny przylegające do drogi z drugiej strony oraz tam, gdzie nie ma innej drogi na pędzenie zwierząt z

K r o n i k a

Zadania Domów Ludowych w gromadzie wiejskiej.

Na odbytym w tych dniach pierwszym posiedzeniu podkomisji domów ludowych przy Komitecie do spraw kultury wsi, przyjęto następujące wnioski:

1. Podkomisja domów ludowych stwierdza, że domy ludowe muszą stać się na wsi ogniskami kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu, tzn. oświatowym i gospodarczym, służąc jak najszerszym sferom społeczeństwa wiejskiego.

2. Wychodząc z tego założenia, podkomisja uważa, że najważniejszym czynnikiem, predystynowanym do prowadzenia budowy i administrowania domami ludowymi jest samorząd wiejski, jak najbardziej zdecentralizowany, tj. gromada. Użytkownikami zaś winny być organizacje, działające na danym terenie, bez różnicy ideowo-organizacyjnej.

3. Przy układaniu powiatowej sieci domów ludowych pierwszeństwo muszą mieć te ośrodki, które wykażą się dobrowolną inicjatywą i konkretną po-

obór, stajni itp. na pastwisko i odwrotnie.

Winni nie stosowania się do tego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Nowy budynek Zarządu Gminnego gminy Jaszców.

W dniu 13 września r. b. poświęcony został nowowzniesiony budynek na pomieszczenie biura zarządu gminy Jaszców w Biskupicach (pow. lubelski) i na mieszkania pracowników.

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Biały w obecności starosty dra Dańkowskiego, insp. sam. M. Palucha, członków rady gminnej, działaczy samorządowych z całego powiatu i miejscowego społeczeństwa w liczbie około 150 osób.

Budynek został wzniesiony w ciągu roku, według projektu i pod nadzorem technika budowlanego wydziału powiatowego M. Różańskiego, z kamienia, kosztem 30.260 zł, na co złożyły się oszczędności budżetowe i dobrowolna składka po 1 zł z morgi.

Wyrok uniewinniający w sprawie o fałsz intelektualny.

Sąd Okręgowy w Włocławku na sesji wyjazdowej w Lipnie rozpoznawał sprawę sekretarza gminy Nowogród, pow. lipnowskiego Wacława Dobrosielskiego oskarżonego o fałsz intelektualny, polegający na zapisaniu do protokołu zarządu gminnego uchwały niezgodnej z rzeczywistością. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, w którym został przesłuchany cały szereg świadków, Sąd uniewinnił p. Dobrosielskiego.

W krótkim uzasadnieniu ustnym Sąd umotywował swój uniewinniający wyrok przede wszystkim tym, że nie mógł dać wiary zeznaniu wójta Ziółkowskiego, które okazało się chwilowym i niezgodnym z całym szeregiem okoliczności istotnych dla sprawy i ustalonych podczas przewodu.

Co oznacza ten pośpiech?

Lipnowska rada powiatowa na ostatnim swym posiedzeniu dokonała wyboru rady komunalnej kasy oszczędności.

Jest rzeczą znamionną, że wyborów dokonano w tym czasie, kiedy jeszcze statut KKO nie został zatwierdzony.

Z Kowala.

Staraniem koła kulturalno-oświatowego, istniejącego przy zarządzie miejskim w Kowalu pow. włocławskiego, w dniu 4 września r. b. w sali straży pożarnej odbyła się wieczornica, dochód z której w całości przeznaczony został na założenie biblioteki i czytelnicy publicznej.

Podjęte i z energią szerzone hasło: „Walka z ciemnotą”, po raz pierwszy na terenie tego powiatu znalazło zastosowanie w czerpaniu środków z imprezy, szerzącej równocześnie sztukę i kult piękna.

Dzięki inicjatywie burmistrza p. Antoniego Mizerskiego i jego nieustraszonej energii na odcinku prac społecznych, miejscowa ludność miała możliwość

zestknięcia się z barwnym i humorystycznie ujętym programem, zakreślonym z rozmachem dotąd niespotykanym.

Na całość wieczornicy złożyły się: część koncertowa, sketch, kuplety i — wreszcie na zakończenie zabawa taneczna. Autorami sztuki scenicznej pt. „U doktora” był zespół pracowników zarządu miejscowego.

Z pow. brzezińskiego.

W Tworzyjankach Górkach poświęcony został i uroczystie otwarty dom pracowników spółdzielczych. Na uroczystość przybyli bardzo licznie delegaci z Łodzi, Brzezin i z różnych miejscowości całej Polski, ze świata spółdzielczego.

KĄCIK RADIOWY

Radiofonizacja powiatu wyrzyskiego woj. poznańskiego

Doniosła uchwała rady powiatowej

Rada powiatowa pow. wyrzyskiego w woj. poznańskim powzięła doniosłą uchwałę, podyktowaną troską o jak najszersze rozpowszechnienie radia na wsi. Postanowiono mianowicie stworzyć specjalny fundusz radiofonizacyjny w sumie 7.000 zł, zaciągając w tym celu pożyczkę w komunalnej kasie oszczędności.

Ze Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju

Porady w sprawach radiowych.

Biuro Sp. K. R. K. udziela bezinteresownie porad i wskazówek w sprawach wyboru metod radiofonizacji Związków, nabywania aparatów itp. Biuro Sp. K. R. K. mieści się w Warszawie, ul. Moniuszki 2a m. 16.

Materiał radiowy.

Broszury propagandowe, odezwy, ulotki itp. dostarcza Sp. K. R. K. bezpłatnie tym organizacjom, które przystąpiły do akcji radiofonizacji i przeprowadzają propagandę w terenie. Organizacjom tym Sp. K. R. K. przydzieli może specjalnych instruktorów — absolwentów kursów radiowych urządzonych przez Sp. K. R. K. Oddziały Z. P. S. T. z pomocy tej mogą korzystać.

Po uroczystości otwarcia domu wypoczynkowego dla pracowników spółdzielczych obecni wzięli udział w zabawie na terenach domu wypoczynkowego.

W Jasieninie gminy Popień w obecności p. starosty Tadeusza Reindla, prezesa Izby rolniczej Jana Piotrowskiego, przedstawicieli spółdzielni i zebranej ludności wiejskiej poświęcony został gmach śmietarni, jako filii okręgowej spółdzielni mleczarskiej w Brzezinach. Przedstawiciele władz państwowych i delegaci spółdzielczych organizacji podkreślali zbiorowy wysiłek zainteresowanych gromad, które własnymi siłami zapoczątkowały zbyt mleka i jego przerobu na tym terenie.

Fundusz przeznaczony jest wyłącznie na zakup radioodbiorników, które następnie rozdzielone zostaną pomiędzy wiejskie gromady.

Przydział radioodbiorników będzie pewnego rodzaju premiowaniem, albowiem aparatami radiowymi obdarzone zostaną te gromady wiejskie pow. wyrzyskiego, które wykazują się największym dorobkiem gospodarczym i kulturalnym.

Ilu mamy radiosłuchaczy w Polsce?

Jak wynika ze statystyki, sporządzonej przez Polskie Radio, w dniu 1 lutego 1937 r. na 32.133.500 mieszkańców było zaledwie 711.646 abonentów radiowych, a więc 2,2%. W tej liczbie zarejestrowano 243.886 aparatów detektorowych i 467.760 lampowych.

Najsilniej zradyfonizowana jest stolica, licząca 98.853 abonentów radiowych, z kolei idą wojew. śląskie 78.080, warszawskie 68.872, łódzkie 67.273, poznańskie 57.973, lubelskie 48.539, kieleckie 47.798, krakowskie 41.899, pomorskie 10.148 i nowogrodzkie 8.825. Wileńskie 38.145, białostockie 25.011, wrocławskie 22.779, wołyńskie 15.804, stanisławowskie 11.401, poleskie 10.391, tarno-

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

RAZEM CZY OSOBNO — M. Arcta Słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie. Według przepisów Akademii Umiejętności z r. 1936 ułożyła Irena Arctowa. 5422 wyrazy, 124 strony. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1937. Cena 90 groszy.

W nowej pisowni najwięcej wątpliwości budzi sprawa pisania wyrazów złożonych lub grup wyrazów, tym bardziej, że przepisy obecne odbiegają znacznie od obowiązujących dawniej norm i ortografii zwyczajowej. Ratunkiem w tych

kwestiach będzie niezawodnie ta miła książeczka, w której zebrano przeszło 5.400 wyrazów. Format naprawdę kieszonkowy, druk wyraźny, cena niska.

Słowniczek ten jest pierwszy z serii „działowych” słowniczków ortograficznych; następne obejmą poszczególne 3 inne najtrudniejsze dziedziny polskiej pisowni: 1) kiedy należy pisać *h* a kiedy *ch*, 2) kiedy piszemy *i* a kiedy *j*, 3) używanie przecinka i kropki. Słowniczki te będą się ukazywać kolejno w ciągu najbliższego roku.

CIEKAWY KSIĄŻKI

W dziedzinie wydawniczej poważne zasługi osiągnęło „Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich”, wydając cały cykl dzieł i książek poruszających zagadnienia, które stanowią żywotną treść życia codziennego mieszkańców wsi i miast.

Książki wydawane przez S. P. K. winny przede wszystkim zainteresować biblioteki gminne, które są w trakcie

organizacji bądź też uzupełniają swe księgozbiory.

Spośród wielu ciekawych o pełnej wartości, książek, mających swe przeznaczenie dla posiadaczy gospodarstw, działek i ogrodników, traktujących o roślinach, ziołach lekarskich i ich hodowli, o urządzeniach technicznych w gospodarstwie, o budownictwie, polecić możemy następujące:

Biegański J., mgr — Hodowla ziół lekarskich (wyd. V)	5.—
„ Zielarz, podręcznik zbierania ziół leczniczych z atlas.	4.—
Borysewiczówna E. — Praktyczna hodowla drobiu oraz choroby i leczenie drobiu (z rys. i planami kurników)	3.—
Brzozowski St. — Agrest - porzeczki - maliny (wyd. III)	1.50
„ Elementarz ogrodniczy dla ogrodników i amatorów	1.50
„ Hodowla róż (wyd. III)	1.50
„ Inspekt — hodowla warzyw pod szkłem (wyd. IV)	4.—
„ Nowy sposób hodowli truskawek (wyd. IV)	1.50
Brzóska S. — Pasieka w ogródku miłośnika	1.50
Fiszler J., inż. — Wykorzystanie wiatru w gospodarstwie (z 50 rys.)	3.—
Gnoiński K., inż. — Piorunochrony budynkowe (wyd. II z 26 rys.)	3.—
Gutzman Z. — Hodowla królików (wyd. III z ilustracjami)	1.50
Lebkowski J. — Oranżerie (cieplarnie) i inne budynki oszklone, ich budowa i eksploatacja (z 50 rys.)	4.80
Nehring E. — Dwanaście miesięcy pracy w ogrodzie (wyd. II)	1.50
„ Jak racjonalnie nawozić ziemię w ogrodzie	1.50
„ Pielęgnowanie drzew i krzewów owocowych w zimie i w lecie	1.50
Scholtzówna A. — Oródki nowe (z 56 ilustracjami)	9.—
Wasiewicz Cz. — Zakładanie i prowadzenie ogródka owocowego, drzewa zwykłe i karłowe (z 46 ryc.)	1.50

Wymienione książki można nabyć w księgarniach lub wprost od wydawcy: „Stowarzyszenie Pracowników Księgar-

skich s. z o. o.” — Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 38, konto w PKO. Nr 4.200.

Druki do wykonania Ust. o Szkodnictwie Leśnym i Polnym

W myśl ustawy z dnia 14.4.1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. U. R. P. Nr 30/37, poz. 224) — Składnica Związku Z. P. S. T. przygotowała następujące druki:

- 1) Nakaz karny,
- 2) Wezwanie do zapłacenia wymierzonej grzywny względnie odbycia kary aresztu,
- 3) Odwołuty na akta postępowania karnego (kolor zielony papieru).

Druki do wykonania Ust. o likwidacji mienia opuszczonego

W myśl ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr 52/37, poz. 405) — Składnica Związku Z. P. S. T. przygotowała następujące druki:

- 1) Protokół zgłoszenia mienia opuszczonego,
 - 2) Opis mienia opuszczonego.
- Wszystkie wymienione wyżej druki

wysyła odwrotną pocztą, za zaliczeniem pocztowym, Składnica Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Przypominamy również o drukach do zastępczej służby wojskowej („Pracownik Samorządowy” Nr 18 z r. b.) i drukach egzekucyjnych nowych wzorów, które w każdej ilości można nabyć w Składnicy Związku Z. P. S. T.

Pośrednictwo pracy

KANCELISTA poszukuje pracy w zarządzie gminnym; posiada 6 kl. gimnazjum i 2½ roku praktyki w samorządzie.

Zgłoszenia kierować: St. Kiełczewski, Ostrołęka, ul. Stefczyka Nr 3.

INSPEKTOR samorządu gminnego z woj. lubelskiego pragnie zamienić się na równorzędne stanowisko w pow. podwarszawskich.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3133.

INSPEKTOR samorządu gminnego z woj. nowogrodzkiego pragnie zamienić swoje stanowisko na równorzędne, wzgl. na posadę w zarządzie miejskim, większego miasta.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-I/3030.

RACHMISTRZ poszukuje pracy; doskonale obznajmiony z rachunkowością samorządową, bankową i rolną. Posiada 5 lat praktyki na stanowisku rachmistrza.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3183.

PRAKTYKANT poszukuje pracy; ukończona szkoła powszechna, 5 lat pracy w samorządzie, pisze na maszynie, doskonale obznajmiony z biurowością gminną.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3182.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Rzemieniewski J., Strzegowo, pow. Mława. — Kandydaci na sekretarzy gminnych, posiadający ukończone wyższe studia, winni odbyć 1-roczną praktykę w urzędzie administracji samorządowej lub rządowej oraz poddać się egzaminowi praktycznemu.

Szczegółowe informacje znajdują się w broszurze pt. „Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych”, którą nabyć można w Składnicy związkowej.

Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

KONKURS

na stanowisko sekretarza gminnego gm. Szczuczyn-Nowogrodzki, pow. szczuczyńskiego.

Uposażenie wg IX stopnia służbowego. Od kandydata wymagane są następujące kwalifikacje:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) nieprzekroczony wiek 45 lat,
- 3) wykształcenie średnie,
- 4) praktyka 5-letnia w samorządzie gminnym.

Podania składać należy w terminie do dnia 1.10.1937 r. wraz z życiorysem oraz odpisami świadectw i dokumentów, do Zarządu Gminnego w Szczuczynie-Nowogrodzkiem.

Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

(—) W. Rudziejewski-Kolupajto
Wójt gm. Szczuczyn

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

PRENUMERATA: roczna zł 10.—, kwartalna zł 2.50.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł; ½ str. — 100 zł; ¼ str. — 50 zł; 1/8 str. — 35 zł; 1/16 str. — 25 zł. Za wiersz 1 mm lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) — 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji — o 25% taniej.

Czy uzupełniłeś już bibliotekę samorządową

dla pracowników

w myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych N SS 972/Kursy

BIBLIOTEKA SAMORZĄDOWCA

Wydawnictwa Zw. Zaw. Pracow. Samorządu Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Konto w PKO. Nr 4.601.

Telefon Nr 7-26-21.

Zbiór ustaw i rozporządzeń, dotyczących gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych wraz z uzupełnieniem R. Lenartowicza—zestawiał A. Pacholczyk	5.—
Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przerachowania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — R. Lenartowicz i S. Florjanowicz	2.50
Tablica do obliczania odsetek, w okresach półmiesięcznych — W. Ludkiewicz	4.—
Prawo łowieckie — dr W. Kałuski	2.—
Instrukcja o postępowaniu administr. dla zarządów gminnych i miejskich . .	1.—
Księga Pamiątkowa Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P. (obecnie Związek Z. P. S. T.) 1918—1928 r., w oprawie ozdobnej	10.—
Postępowanie administracyjne (Podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obow. rozporządzenia oraz wzorów podań i załatwień) — dr W. Kałuski	5.—
Postępowanie przymusowe w administracji (egzekucja administracyjna) — dr W. Kałuski	10.—
Rejestracja Stanu Cywilnego (zbiór przepisów prawnych w sprawach rejestracji stanu cywilnego, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwowej) — Józef Litwin i Aleksy Rzewski	15.—
Regulamin wzorowy wraz z instrukcją podręczną prowadzenia ewidencji ruchu ludności (wydanie drugie poprawione i uzupełnione) — B. Wesołowski .	2.—
Środki przewozowe. — Świadczenia na rzecz wojska w czasie pokoju — St. Maltze i Wł. Feist	2.50
Szczegółowe przepisy (miejscowe) sanitarно-porządkowe wraz z objaśnieniem obowiązków zarządów gminnych	—60
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. centralnych	5.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. wschodnich	5.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. południowych (wyczerpane) . .	4.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. zachodnich	4.—
Instrukcja szczegółowa kasowo-rachunkowa (dla gmin wiejskich)	2.—
Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych z objaśnieniami i szczegółowymi wskazówkami (wydanie drugie poprawione i uzupełnione) — St. Podwiński i P. Typiak	7.—
Wskazówki dla radnych gminnych (wyd. II popraw. i uzupełnione) — P. Typiak	1.50
Wskazówki dla gminnych komisji rewizyjnych — Z. Pawlak	2.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1936 — St. Podwiński i P. Typiak	1.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1937 — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Wskazówki dla radnych gromadzkich — St. Podwiński i P. Typiak	—50
Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Oddłużenie rolnictwa — St. Łazarowicz i E. J. Barwiński	1.50
Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych — P. Typiak	5.—
Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów	1.50
Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa—inż. K. Kühn	1.50
Rozumna Siejba — R. Lenartowicz	—50
Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym — T. Teliga	7.50
Prawo o finansach komunalnych — mgr St. Pawlak	10.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938 — St. Podwiński i P. Typiak (w druku)	
Ustawa samorządowa z komentarzami — St. Podwiński i B. Trzebski (w druku)	

Dorobek Związku w zakresie wydawnictw obejmuje 62 pozycje, z których książki najbardziej aktualne zamieszczamy powyżej, pragnąc ułatwić p. p. sekretarzom związków samorządowych uzupełnienie podręcznych bibliotek urzędowych w myśl okólnika Min. Spraw Wewn. z dnia 24.1.1929 r. Centralny Zarząd Z. Z. P. S. T. chętnie ułatwia kompletowanie potrzebnych dla bibliotek książek.

Zamówienia na książki wyżej wymienione jak i na inne wydawnictwa, zamieszczone na str. 34 katalogu Składnicy Związku na 1937 r. — należy nadsyłać:

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85 — SKŁADNICA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.

Przy zamówieniu ponad 50 zł, nie dolicza się kosztów przesyłki.

ros. 19951/19/19

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23